

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 52 (1207) 25 GRUDNIA 1983 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

„Chwała Pańska zewsząd ich oświeciła” ● Słowo Braterskie z okazji Świąt Bożego Narodzenia ● Wigilijne zwyczaje w Polsce i Europie ● Szopki krakowskie ● „Rodzina” – dzieciom ● Porady





BOŻE NARODZENIE

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Tytusa (2, 11—15)

Najmilszy: Okazała się wszystkim ludziom łaska Boga, Zbawiciela naszego, i poucza nas, abymy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozsądnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyszłości chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Wydał On samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i przygotował sobie na własność lud czysty, dobrych uczynków strzegący. To mów i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangelia według św. Łukasza (2, 1—14)

Onego czasu wydany został dekret przez cesarza Augusta, aby spisano wszystkich świat. Pierwszy ten spis odbył się, gdy Cyryn był wielkorządcą Syrii. Szli tedy wszyscy do spisu, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, jako że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby zostać wpisanym wraz z Maryją, zaślubioną swą małżonką, brzemioną. I stało się, gdy tam byli, że wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinięła go w pieluszki i złożyła w żłobie: nie było bowiem dla nich miejsca w gospodzie. I byli w tej krainie pasterze, czuwający i odbywający nocne straże nad stadem swoim. A oto Anioł Pański stanął przy nich i jasność Boża zewsząd ich oświeciła tak że zlekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie lękajcie się, oto bowiem zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi, że się wam dziś narodził Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. I nagle zjawily się z Aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiąc Boga i mówiące: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

„Chwała Pańska zewsząd ich oświeciła”



Autor czwartej Ewangelii — pisząc o Wcieleniu Słowa Bożego — stwierdza: „Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat” (J 1,9). Prawdę tę, w niezwykle wymowny sposób, przedstawił (działający na przełomie XV i XVI wieku) włoski malarz Correggio, na obrazie ukazującym narodzenie Chrystusa. Dzieło to, znajdujące się w galerii malarstwa w Dreźnie, nosi tytuł: „Święta Noc”. Cóż więc ono przedstawia?

Oto do stajenki betlejemskiej cisną się pasterze, wyłaniający się z ciemności nocy. U żłóbka siedzi Maryja, obejmująca macierzyńskim ruchem leżące na sianku Dzieciątko, które zdaje się być całe utkane z promieni. Bijący od Niego blask rozjaśnia cały obraz. Najmocniej oświetlona jest postać przeczystej Jego Matki. Mniej już nieco pasterze, którzy na wezwanie anioła jako pierwsi przyszli oddać Mu pokłon i złożyć swoje dary. Im dalej od Nowonarodzonego, tym ciemniej; głąb obrazu całkowicie tonie w mroku. Jeszcze tylko aniołowie-unoszący się nad kolebką swego Króla i Pana, oraz śpiewający radosne: „Chwała na wysokościach Bogu” — oświetleni są z dołu. Patrząc na obraz, chciałoby się podpisać pod nim słowa: „Światłość świeci w ciemności” (J 1,5). One bowiem najlepiej oddają treść przedstawionego wyżej obrazu.

Motyw światła jest myślą przewodnią całej uroczystości Bożego Narodzenia i niczym złota nić przewija się w jej tekstach liturgicznych. Wyraża w ten sposób Kościół swoją radość, że wszedło oczekiwane „Słońce sprawiedliwości”, zwyciężając ciemności zalegające ziemię i spowijające ludzkie dusze gęstym mrokiem błędów i grzechów.

Św. Łukasz łączy narodzenie Syna Bożego ze spisem ludności w Palestynie (por. Łk 2,1—3). Ułatwia przez to umiejscowienie tego faktu w czasie. Ze względów politycznych (dla uniknięcia zamieszek) spis ten przeprowadzali Rzymianie według zwyczajów żydowskich. Stąd też „poszedł i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego że był z domu i rodu Dawida” (Łk 2,4). Z tego bowiem miasta — z odgałęzienia Jessiego — wywodził się król Dawid. Udał się tam Józef, „aby był spisany wraz z Maryją, poślubioną sobie małżonką, która była brzemioną” (Łk 2,5), nie bacząc na niedogodności podróży.

Następnie Ewangelista dodaje: „I gdy tam byli, nadszedł czas, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, i owinięła go w pieluszki, i złożyła w żłobie” (Łk 2,6—7a). To ostatnie sformułowanie sugeruje, że na czas narodzenia Jezusa wędrowcy nasi zatrzymali się w jakiejś grocie, służącej za schronienie dla bydła. Bowiem — prawdopodobnie z powodu liczego napływu ludzi do Betlejem — „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7b).

„A byli w tej krainie pasterze w polu czuwający i trzymający nocne straże nad stadem swoim” (Łk 2,8). Podobnie jak ich przodkowie, „byli (oni) ludem wolnym, okupywali jednak tę wolność wielu ofiarami, wyrzeczeniem i trudem codziennym. Zachowali (też) starodawną, pobożną wiarę Izraela, wierniej, niż jakikolwiek inny stan ... Nie pozostanie bez znaczenia..., że pasterze należeli wówczas do powszechnie pogardzanej klasy ludności. Mówiono naówczas: „Nie kieruj syna na poganiacza osłów, ani wielbłądów, na balwierza, wioślarza, pasterza lub kramarza, bo to rzemiosło odpowiednie dla zbójców” (William „Życie Jezusa”, Kraków 1936, str. 42). Jednak mimo wszystko oni zasłużyli na wyróżnienie.

Bo oto „anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła” (Łk 2,9a). Podobnie bowiem, jak to miało miejsce podczas teofanii starozakonných (kiedy Bóg zstępował do ludzi w przerażającym blasku ognia), widomym znakiem przyjścia Syna Bożego na świat, był blask „chwały Pańskiej”. Ta niezwykła jasność kazała im się domyślać, że dzieje się coś niezwykłego. Nie wiedzieli jednak, co to ma znaczyć. Nie należy się więc dziwić, że ludzi tych — składają bardzo odważnych — „ogarnęła... bojaźń wielka” (Łk 2,9b).

Wyjaśnił im to dopiero wysłannik Boży, który zwracając się do nich, rzekł: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie” (Łk 2,10—12). Oświeceni światłem łaski Bożej zrozumieli, że nowonarodzone Dziecię jest Mesjaszem, zapowiedzianym przez proroków. W tej sytuacji ludzie ci mogliby powtórzyć (śpiewane przez nas w kołędzie) słowa:

„Na Ciebie króle, prorocy
Czekali, a Tyś tej nocy,
Nam się objawił”.

Opis faktu narodzenia Boga-Człowieka kończy Łukasz słowami: „I zaraz z aniołem zjawilo się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalaących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” (Łk 2,13—14).

Ojcowie Kościoła i liturgiści średniowieczni porównują narodzenie Chrystusa do wschodu słońca, odradzającego się w okresie najdłuższych nocy zimowych, oraz zestawiając je z mrokami pogaństwa, błędów i grzechów, rozproszonymi przyjściem Syna Bożego na świat.

I tak św. Grzegorz z Nyssy w homilii na Boże Narodzenie mówi: „W tym dniu... zaczynają się zmniejszać ciemności, a wzrastające światło zwycięża noc. Bez wątpienia, nie jest to traf ślepego przypadku, gdyż w tym właśnie dniu zajaśniał Ten, co darzy życiem Bożym ludzkość całą. Przyroda pod tym symbolem odsłania nam myśl głęboką, zdającą się wołać: O człowiecze, z otaczającego cię światła zewnętrznego wyrozumiej znaczenie ukrytych tajemnic! Noc, jak widzisz, osiągnęła najdłuższe swe trwanie — i zatrzymuje się nagle. Tak i noc grzechu doszła do punktu kulminacyjnego i z dniem dzisiejszym cofać się jest zmuszona. Słońce raźniej zsyła swe promienie i większy na niebie łuk zakreślać zaczyna, a jednocześnie światłość Ewangelii zaczyna promieniować na cały świat”.

Również dzisiejsze teksty liturgiczne nawiązują do motywu światłości. Tak więc w kolekcji wielbimy wraz z Kościołem „tę noc przynajświętszą (rozjaśnioną) blaskiem prawdziwej światłości”, i prosimy, „aby w niebie napelniła nas radość Tego, którego świetlaną tajemnicę poznaliśmy na ziemi”. Także inne jeszcze teksty mszalne (graduał oraz antyfona przed ofiarowaniem) nawiązują do tego motywu.

Nadprzyrodzone światło łaski, jakie przyniósł Syn Boży przychodzący na świat w ciełe, dotarło nie tylko do pasterzy betlejemskich. Korzystają bowiem z niego ludzie wszystkich wieków i pokoleń ery zbawienia. Tę pocieszającą prawdę przypominają nam słowa dzisiejszej lekcji mszalnej, w której czytamy: „Objawiła się nam łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abymy wyrzekli się bezbożności i światowych poządliwości i... wstrzemięźliwość, sprawiedliwie i pobożnie żyli” (Tyt 2,11—12) na tym świecie. Chciejmy więc i my z niego skorzystać. Wówczas narodzenie Chrystusa przyniesie radość każdemu z nas.

Jednak natchnieniom światła Bożego winniśmy być posłuszni każdego dnia. Bowiem tylko pod tym warunkiem będziemy mogli ze spokojem oczekiwać „błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa” (Tyt 2,13), gdy przyjdzie na świat po raz wtóry. Zjawi się On wówczas już nie jako słabe Dziecię, lecz przyjdzie w blasku swej chwały, jako Sędzia wszystkich ludzi. Chciejmy o tym zawsze pamiętać.

Ks. JAN KUCZEK

Do Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, Wielebnych Księży, do Sióstr i Braci — wyznawców Kościoła Polskokatolickiego

SŁOWO BRATERSKIE

z okazji Świąt Bożego Narodzenia

„I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, Gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.

A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlątka owinięte w pieluszki i położone w żłobie.

I zaraz z aniołem zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalebnych Boga i mówiących:

Chwała na wysokościach Bogu,

a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”.

(Łuk. 2, 10—14)

Z tą radosną wieścią i anielskim pozdrowieniem zwracam się do Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, Przewielebnych Księży Dziekanów, Wielebnych Księży Proboszczów, Administratorów i Wikariuszy, oraz do Drogich Sióstr i Braci będących z nami w jedności wiary świętej Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, aby dzieląc się z Wami wszystkimi symbolicznym opłatkiem, przekazać moje myśli, uczucia i życzenia nierozdzielnie związane z pamiątką narodzenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

To już dziewiąte Święto Bożonarodzeniowe obchodzę z Wami, jako zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego i ordynariusz Diecezji Warszawskiej. Z woli świętego VI Synodu Ogólnopolskiego, którego obrady odbyły się we Wrocławiu w dniu 15 maja 1975 r., od Biskupa Juliana Pękali, który od V Ogólnopolskiego Synodu, to jest od 7 lipca 1966 roku do 15 maja 1975 roku z tytułem Biskupa Naczelnego sprawował rządy, formalnie przejąłem kierownictwo i duchowe, kanoniczne zwierzchnictwo Kościoła Polskokatolickiego.

Tak więc zostałem pasterzem wszystkich polskokatolików i ich duchowym zwierzchnikiem. Obowiązki, jakie Bóg i Kościół włożył na moje barki są wielkie i odpowiedzialne. Skoro z woli Bożej i z wyboru świętego Ogólnopolskiego Synodu „jestem tym, kim jestem”, kiedym już jął się pluga i przez pełne dziesięć lat wspólnie z Wami znoszę „ciężar dnia i upalenia” nie wolno mi się oglądać wstecz, nie wolno mi też zwracać szczególnej uwagi na nieuzasadnione pretensje i kaprysy maruderów, lecz muszę dbać o dobro i dalszy rozwój całego Kościoła Polskokatolickiego.

Skoro Bóg mnie posłał do pracy, jak ongiś wybranych Apostołów, to ufam, że i nadal pomocy swej nie odmówi, bo przy posłaniu Apostołów powiedział im: „Będę z wami po wszystkie dni” (Mat. 28,19).

W święty Wieczór Wigilijny, podczas Mszy Świętej Pastorskiej będę błagał w Trójcy Świętej Jedyne Boga, aby zechciał być ze mną po wszystkie dni mego dalszego pasterzowania w Kościele Polskokatolickim. Liczę, że znaczna część tej Bożej pomocy przyjdzie mi przez modlitwy przyczynne Najprzewielebniejszych Księży Biskupów, Braci Kapłanów i przez Was, Drogie Siostry i Bracia, którzy tworzą społeczność polskokatolicką.

Stanie się tak i wejdziesz w Bożym błogosławieństwem w Nowy 1984 rok, o ile zechcemy szczerze postępować według słów Pisma Świętego: „Teraz więc wszyscy stoimy tu przed tobą, aby wysłuchać wszystkiego, co ci Pan nakazał” (Dz.Ap. 10,33). Tylko postawa wzajemnego zaufania, zdrowy rozsądek będzie podstawowym przyczynkiem do dalszego rozwoju Kościoła Polskokatolickiego. Wszyscy, którzy uczestniczą w królewskim kapłaństwie Jezusa Chrystusa, przypomnijcie sobie słowa ewangelisty Mateusza: „A widząc Jezus rzesze ulitował się nad nimi, że były utrudzone i porzucone jako owce bez pasterza” (Mat. 9,36). Wy macie pasterza, kanonicznego biskupa, który od roku 1975 jest zwierzchnikiem i duchowym przewodnikiem Kościoła Polskokatolickiego.

Przez trzydzieści dwa lata służę Kościołowi, przez osiemnaście lat, jako biskup wypełniam moje pasterskie obowiązki. Nie daj jednak Boże, żebym się chełpił z tego, albo dał ponieść pokusie pychy. Pamiętajmy słowa proroka, który groził pasterzom nie dbającym o swą trzodę: „Biała pasterzom, którzy pasą samych siebie, a o owce moje nie dbają” (Ez. 34,2). Dlatego za naczelne swe zadanie nadal po czytuje troskę o owczarnię Bożą, o lud wierny i bracie kapłańską. Z woli Bożej starsi i młodzi Biskupi i Kapłani jesteście moją najbliższą rodziną. Wasze radości i troski są moimi. W dzisiejszy Wieczór Wigilijny dziękuję Wam, że odnosicie się do mnie z całą szczerością i otwartością, niczego przede mną nie ukrywając, pomni słów Apostoła: „Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie Zakon Chrystusowy” (Gal. 6,2).

W trudnym dla naszego kraju okresie jeszcze bardziej zjednoczyć nam trzeba wszelkie wysiłki ku krzewieniu prawdy Bożej. Umysły



nasze zechcemy wspólnie wdrażać ewangeliczną, nieskażoną ludzkimi dodatkami prawdą, zgłębiać mądrość Bożą, nie zapominać o potrzebie wszechstronnej wiedzy przyrodzonej, a Ojca, Pana i jedyną Głowę Kościoła Świętego prosić słowami Apostołów „Panie pomóż naszą wiarę” (Łuk. 17,5).

Zgromadzeni przy żłóbku Bożej Dzieciny prosimy o pomoc i światło. Módlmy się o pokój dla naszej Ojczyzny i dla całej ludzkości. Módlmy się o to, by duch pojednania przewyciężył wrogość. Starajmy się swoją modlitwą przetłumaczyć na język czynów, czynów miłości bratniej, współczucia i pomocy. Uczmy się wspólnie od Jezusa w żłóbku pokory i poświęcenia, uczmy się większej miłości, większej dobroci, mocniejszej woli pojednania. Złóżmy Panu Jezusowi wszelkie osobiste urazy do bliźnich. Przebaczmy sobie nawzajem winy. Zapomnijmy o błędach współbraci, raczej pracujmy nad tym, by sami błędów nie popełniać. W ten święty wieczór zechcemy się upodobnić do ubogich pasterzy spod Betlejem. I tak jak oni na dany znak zbliżyli się do Dzieciątka Jezus i Jemu oddali cześć należną, pokłon, a potem zyli życiem przepowiedzianym przez proroków i nauczycieli, podobnie i my, wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, nie szukajmy gdzie indziej siły, zachęty, podpory, jak tylko u samego Boga i u Jezusa Chrystusa, który światem rządzi i światu daje prawa święte. Prawo Boże było i jest naszą siłą najważniejszą, to prawo ogłoszone przez Jezusa Chrystusa, a zawarte w Ewangeliach świętych. W tym odwiecznym prawie jest nasza moc, jest nasza siła, na której oprzeć się możemy w każdej chwili naszego pasterskiego posługiwania.

W zbliżający się Wieczór Wigilijny łączyć się będę z Czciogodnymi Księżmi Biskupami, z Przewielebnymi i Wielebnymi Księżami oraz z wszystkimi Braćmi i Siostrami będącymi z nami w jedności wiary świętej, życząc Wam wszelkiego błogosławieństwa Bożego w życiu osobistym, rodzinnym, kościelnym i społecznym. „A w sercach waszych niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też powołani jesteście w jednym cielem” (Kol. 3,15). jak życzył swoim wiernym Apostołów. Wy, Bracia i Siostry, z kolei łączcie się z nami, z naszymi biskupami, kapłanami, Ludem Bożym w Polsce, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanadzie, z biskupami i kapłanami Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej w Holandii, w Szwajcarii, w Austrii, w Republice Federalnej Niemiec, w Jugosławii, w Czechosłowacji, we Francji, w Szwecji, w Italii, w Niemieckiej Republice Demokratycznej, z wszystkimi Biskupami i Duchownymi, którzy wypełniają swoją duszpasterską służbę w Światowej Radzie Kościołów i w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Niech Święta Bożonarodzeniowa noc w szczególny sposób dopomóż nam jeszcze bardziej skupić się na cudzie Betlejem. Niech do hymnu śpiewanego ongiś przez zastępy anielskie nad stajenką w Betlejem przyłączą się głosy wszystkich ludzi dobrej woli:

*„Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój ludziom,
w których ma upodobanie”.*

Warszawa —
Wigilia Bożego Narodzenia
1983 R.P.

Wasz w Chrystusie Panu

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w PRL
i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej



APEL

w sprawie ofiar na budowę kościoła w CZĘSTOCHOWIE

„Nie zapominajcie czynić dobrze i dzielić się z innymi, bo w takich ofiarach Bóg ma upodobanie” (Hebr. 13,16)

Przy Bożym błogosławieństwie oraz przy pełnym zaangażowaniu Prześwietnej Rady Synodalnej i dzięki dotacjom Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, ofiarnej pracy Czcigodnego Księdza Biskupa Jerzego, Wielebnego Księdza Proboszcza Kazimierza Fonfary, Diakona Witolda Iwanowskiego, ofiarności Rady Parafialnej i Wiernych parafii naszej w Częstochowie, oraz przy pomocy i zrozumieniu ludzi dobrej woli — od kilku miesięcy rozpoczęliśmy budowę kościoła w Częstochowie.

W imię Boże zostały założone fundamenty pod nowy kościół w Częstochowie. Innego fundamentu nie założyliśmy pod Dom Boży w Częstochowie poza tym, który jest założony, którym jest Jezus Chrystus, nasz Pan. Jako wyznawcy Jego Ewangelii pragniemy dla chwały Bożej, większej czci Bogurodzicy Najświętszej Maryi Panny i duchowego pożytku ludu wiernego zbudować kościół dla nas i przyszłych pokoleń polskokatolików.

Dlatego też zwracam się do wszystkich współwyznawców, do Ojców Biskupów, Braci Kapłanów i Umiłowanego Ludu Bożego Kościoła Polskokatolickiego w Polsce z gorącą prośbą o żarliwe modlitwy przyczynne, aby Bóg wszelkiej łaski, który aż dotąd pomagał nam swoim błogosławieństwem przy budowie wszystkich nowo wybudowanych kościołów, nadal łaskawie nas strzegł i ukoronował rozpoczęte dzieło w Częstochowie pomyslnym zakończeniem.

Budowa kościoła w Częstochowie winna być dziełem wszystkich polskokatolików. W jego budowie liczy się każda cegiełka, każda ofiara i każdy „wdowi grosz”. Zwracam się więc do Sióstr i Braci, do wszystkich współwyznawców z gorącą prośbą i z serdecznym apelem o zbieranie ofiar na budowę kościoła w Częstochowie.

Będę bardzo szczęśliwy, jeżeli mój apel zostanie właściwie odebrany, a zebrane we wszystkich parafiach polskokatolickich ofiary zbiorowe, jak też i indywidualne na budowę kościoła w Częstochowie, zostaną przekazane na konto:

Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego

00-544 Warszawa, ul. Wilcza 31

NBP XV Oddział Warszawa Nr 1153-10272-136

z dopiskiem: „ofiara na budowę kościoła w Częstochowie”.

Lista zebranych ofiar będzie opublikowana w „RODZINIE”.

Wszystkim ofiarodawcom składam staropolskie Bóg zapłać!

„NIECH WSZYSTYCY SKŁADAJĄ OFIARY” (Ps. 106,22)

Warszawa, dnia 14 listopada 1983 R.P.

Dalsza lista ofiar na budowę kościoła w CZĘSTOCHOWIE

1. P. E. Drabik	—	400.— zł
2. P. St. Polanowski	—	200.— zł
3. P. E. Drabik	—	400.— zł
4. P. St. Polanowski	—	200.— zł
5. P. E. Drabik	—	400.— zł
6. Ks. dziek. em. Czesław Jankowski	—	2.000.— zł
7. Ks. Biskup Elekt Zygmunt Koralewski	—	5.000.— zł
8. Ks. Zdzisław Jankowski	—	1.000.— zł
9. Parafia w Kotłowie	—	28.470.— zł
10. Ks. adm. Ryszard Michniak	—	1.000.— zł
11. Parafia w Olsztynie	—	5.000.— zł
12. Ks. dziek. Stanisław Kozal i parafianie w Żółkiewce	—	9.000.— zł
13. Ks. adm. Stanisław Kilnar	—	900.— zł
14. Parafia w Gozdnicy	—	1.000.— zł
15. Ks. prob. Jan Posielecki i parafianie w Osówce	—	3.000.— zł
16. Ks. prob. Roman Marszałek i parafianie w Maciejowie	—	3.000.— zł
17. Pracownicy Prezydium Rady Synodalnej	—	2.100.— zł
18. Ks. Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — ofiara na budowę kościoła 28 października 1983 r. — zamiast kwiatów na pogrzeb brata śp. Janusza MAJEWSKIEGO zmarłego w wiosnie życia (47 lat) w dniu 30 września 1983 r.	—	30 000.— zł
19. Pracownicy Prezydium Rady Synodalnej	—	5.000.— zł
20. Parafia w Bażanówce	—	2.000.— zł
21. Parafia w Łękach Dukielskich	—	9.060.— zł
— P. Henryka Pasterkiewicz	—	4.400.— zł
— P.P. Helena i Stanisław Pasterkiewiczowie	—	2.000.—
— P.P. Halina i Józef Cyparowie	—	300.—
— P. Joanna Nawrocka	—	1.000.—
— P. Eugenia Brzana	—	1.000.—
22. Parafia w Szczecinie	—	100.—
23. Parafia w Stargardzie Szczecińskim	—	5.000.— zł
24. Ks. doc. Edward Bałakier	—	3.000.— zł
25. Parafia w Ostrowcu Świętokrzyskim	—	2.000.— zł
26. Ks. prob. Piotr Strojny	—	5.000.— zł
27. Parafia w Poznaniu	—	2.000.— zł
28. Parafia w Bukowie Morskim	—	5.000.— zł
29. Parafia Katedralna we Wrocławiu	—	1.500.— zł
30. Parafia w Libiążu	—	7.000.— zł
31. Parafia w Tarnogórze	—	5.000.— zł
32. Parafia w Żarach	—	3.100.— zł
33. Ks. prob. Henryk Dąbrowski i parafianie w Studziankach Pancernych	—	3.000.— zł
34. Ks. prob. Bogusław Wołyński i parafianie w Lublinie — deklaracja	—	20.000.— zł
35. Ks. prob. Zbigniew Krekora i parafianie w Zamościu	—	50.000.— zł
36. Ks. dziek. Władysław Puszczyński i parafianie w Zielonej Górze	—	7.500.— zł
37. Ks. dziek. Tadeusz Wojtowicz i parafia katedralna w Warszawie	—	5.000.— zł
38. Ks. Józef Adamczewski	—	38.000.— zł
39. Ks. Biskup Jerzy SZOTMILLER i parafianie w Częstochowie imienna lista ofiarodawców z Częstochowy zostanie podana w następnym numerze „RODZINY”	—	1.200.— zł
— Ks. Ryszard Dąbrowski	—	197.000.— zł
40. Ofiary zebrane na budowę kościoła w Częstochowie podczas konferencji pastoralnej księży w dniach 15, 16 i 17 listopada 1983 r.	—	2 000.— zł
Ofiara wpłacona przez 36 księży	—	42.400.— zł
41. Parafia w Zaganiu	—	1.000.— zł
42. Parafia w Tarłowie	—	2.000.— zł
43. Parafia w Bolesławiu	—	35.000.— zł
44. Parafia w Jaćmierzu	—	2.500.— zł
Razem		558.730.— zł

Prosząc ludzi dobrej woli o dalsze ofiary — wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne Bóg zapłać.

Warszawa, 18.11.1983 r.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego
i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej



NARODZINY JEZUSA, SYNA BOŻEGO



„W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami”.

Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie.

Lecz anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazywanym Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego ojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”. Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro męża nie znam? Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazywane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta poczęła w

swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa. Wtedy odszedł od Niej anioł” (Łk 1,26—38).

Maryja, której zwiastował anioł, że zostanie matką Syna Bożego, mieszkała w Nazarecie, wiosce położonej w Galilei, 140 km od Jerozolimy.

Maryja była poślubiona Józefowi, lecz w chwili zwiastowania nie mieszkała jeszcze razem z nim. Według zwyczajów żydowskich oblubieńcy przez jeden rok od wstępnych zaślubin (zaręczyn) nie mieszkali razem. Właściwy ślub następował po upływie tego czasu przez uroczyste wprowadzenie oblubienicy do domu małżonka.

Józef pochodził z rodu Dawida. Z tego samego rodu pochodziła także Maryja. Resztki potomków sławnego i bogatego niegdyś rodu rozproszyły się po całej Palestynie i wiodły żywot skromny i ubogi. Nic więc dziwnego, że Maryja i Józef mieszkają w ubogiej wiosce, z dala od Betlejem — kolebki swych przodków.

Anioł polecił Maryi, by swemu synowi nadała imię Jezus. W języku hebrajskim imię to oznaczało: „Jahwe zbawił”. Anioł w ten sposób zapowiedział Maryi, że zostanie matką przyszłego Mesjasza. Zadaniem jej syna będzie udział w zbawczym dziele Boga.

Słowa Maryi: „Jakże się to stanie, skoro męża nie znam”, wskazują, że złożyła ona ślub dziewictwa, na który mąż się zgodził. Gabriel wyjaśnił Maryi, że stanie się to mocą Ducha Św. W ten sposób ślub dziewictwa nie zostanie naruszony i złamany. Pomimo ślubu dziewictwa Maryja poślubiła Józefa, męża sprawiedliwego, by mieć opiekuna i obrońcę. U Żydów odnoszono się z pogardą do niewiast niezamężnych.

W chwili gdy Maryja wypowiedziała słowa: „Oto Ja służebnica Pańska...”, nastąpiło cu-

downe poczęcie Syna Bożego. Syn Boży otrzymał Matkę i stał się Człowiekiem. Dokonała się tajemnica Wcielenia Syna Bożego.

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania.

Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszkę i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”. (Łk 2, 1—7).

Odbył się spis ludności nakazany przez cesarza rzymskiego Augusta i przeprowadzany przez Cyryna, wielkorządcę Syrii. Maryja i Józef pochodzili z rodu Dawida, udali się więc do Betlejem, miasta Dawidowego, aby tam się zapisać. Podczas pobytu w tym mieście Maryja porodziła syna. Owinęła go w pieluszki i złożyła go w żłobie.

W noc narodzenia pasterze strzegący owiec w tej okolicy powiadomieni przez anioła o przyjsciu na świat Zbawiciela, Chrystusa Pana, przybyli do Betlejem złożyć mu hołd (Łk 2, 8—20). Po ośmiu dniach dziecię zostało obrzezane i otrzymało imię Jezus.

„Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Matki” (Łk 2,21).

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (201)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Popielec — albo Środa Popielcowa — to dzień, który w Kościele Rzymskokatolickim i w Kościołach Starokatolickich rozpoczyna — Wielki Post. Jest to pierwsza środa po → Pięćdziesiątnicy, albo siódma przed → Wielkanocą, czyli Zmartwychwstaniem Pańskim. Łącznie z odprawianą w tym dniu liturgią ma miejsce w świątyniach posypywanie głów, wiernym, poświęconym przed Mszą św. popiołem, a kapłan czyniący to wypowiada słowa przypominające, iż człowiek w swoim czasie został przez Boga z ziemi uformowany i do tej ziemi musi wrócić, albo w nią, czy w popiół się zamienić; słowa tego memento brzmią: Człowiecze, pamiętaj, z prochu powstałeś i w proch się zamienisz. Ten popielcowy popiół według tradycji ma być popiołem ze spalonych a poświęconych ubiegłego roku w Niedzielę Palmową palm (→ Niedziela Palmowa).

Port Royal — to nazwa klasztoru żeńskiego, który został zorganizowany już na początku XIII w. w miejscowości Chevreuse, leżącej w pobliżu Paryża, a będący pod opieką — cystersów. W początkach XVII w. pod wpływem działalności siostry Marii Anieli, wywodzącej się z bogatej i wpływowej rodziny Arnauld, zwłaszcza z chwilą kiedy siostra zakonna Maria Aniela została opatką tego klasztoru a wskutek współdziałalności z nią grona kapucynów, walczących z jezuitami, do klasztoru poczęło napływać tyle kandydatek, że stary budynek klasztorny stał się za mały. Wtedy opatka Maria Aniela kupiła w Paryżu okazały dom i wraz z 70 zakonnicami przeniosła się doń 11 kwietnia 1626 r. W 1633 roku erygowano kaplicę wieczystej adoracji Najśw. Sakramentu. Opiekę zaś duchowną nad tą powiększoną i aktywną społecznością zakonną objął opat cystersów, Cyran. Odtąd mówiło się o : Port Royal w Paryżu i o Port Royal des Champs. Cyran, mając teraz pomoc w zakonnicach, wzmógł walkę z jezuitami, pragnął

też zreformować według własnej recepty Kościół. Pod wpływem tej bardzo zaangażowanej działalności opata Cyra na i zakonnice Port Royal, do starego klasztoru, zwanego Port Royal des Champs, poczęli również przybywać mężczyźni i wiodąc tu żywot zakonny, angażowali się też bardzo aktywnie w walkę ideową z jezuitami i jezuityzmem, jak i dawali posłuch, zrazu posłuch, szerczącym się poglądom → Jansenusza (Jansena). I właśnie na tle prowadzonej walki z jezuitami i następnie aprobowaniu oraz rozpowszechnianiu poglądów → Jansenusza, czyli jansenizmu — Port Royal jako całość wkrótce stał się jakby centralnym ośrodkiem jansenizmu, którego gorliwymi głosicielami stały się również zakonnice. Kiedy zaś zakonnice z Port Royal nie tylko odmówiły przyjęcia wpiętej bulii pap. Innocentego X z 1653 roku, a następnie bulii pap. Aleksandra VI z 1661 roku, potępiających Jansenusza i jego poglądy, ale wyraźnie opowiedziały się za Jansenuszem i jansenizmem, pap. Klemens XI jeszcze raz w 1706 roku bullą *Vineam Domini* potępił jakby ostatecznie jansenizm, a i tej bulii ośrodek sióstr nie przyjął, wtedy papież przy pomocy jezuitów klasztor zlikwidował i spowodował, że Port Royal des Champs na podstawie dekretu królewskiego został dnia 22 stycznia 1710 roku całkowicie zburzony. Pozostałe zakonnice z tegoż ośrodka zostały przydzielone do różnych klasztorów, pozostały zaś majątek po Port Royal des Champs został przekazany Port Royal w Paryżu, który jako odtąd tylko opactwo wierne papieżowi istniało tu aż do rewolucji francuskiej.

Porządek — w sensie filozoficzno-teologicznym w chrześcijaństwie, zwłaszcza w katolicyzmie, oznacza albo: porządek naturalny, czyli przyrodzony, a więc panujący tu na Ziemi, w przyrodzie, we wszechświecie, rządzący się swoimi własnymi prawami, oraz porządek nadnaturalny, czyli nadprzyrodzony, a więc panujący w Królestwie Bożym: po-



POWRÓT

Do Twego żłóbka, Boże Dziecię,
wiodła mnie gwiazda: matka.
I nie wiedziałem nic o świecie
w granicach mego świata.

I nie wiedziałem nic o świecie,
któremu są już obce
kolędy grane na klarnecie
i Bóstwo w lichej szopce.

I byłeś dla mnie tak prawdziwy
jak braciszki moi,
tylko żeś robić umiał dziwy,
których się każdy boi.

Bo nawet ojciec mój kolana
zginał i chylił czoło,
i w Tobie, dziecku, widział Pana,
choć panem był wokół.

Lecz, jak król Kacper na wielbłądzie,
przybyło mędrców mrowie,
„całych w krostach, całych w trądzie”,
uczyć mnie słów o Słowie.



Uczyć mię takich różnych rzeczy,
wśród których złuda siedzi,
wszechwiedzy uczyć mnie człowieczej,
pytań bez odpowiedzi.

Chodziłem z nimi długie lata
coraz to dalej, dalej...
aż mi zniknęła Twoja chata,
gdzieśmy kolędowali.

Aż mi zniknęło wszystko z Ciebie,
przestałeś być mi bratem,
a stałeś mi się czymś nie w niebie,
nie w świecie, nie za światem.

Czymś, czego oko nie zobaczy.
co naszych skarg nie słyszy.
czymś, co poczyna się z rozpaczny
wśród strasznej, nocnej ciszy.

Czymś, co bez końca i bez granic
nie może stać się ciałem,
i tak za puste słowa, za nic
wiarę tam odprzedalem.

Dziś oto wracam, Jezus Chrystus,
w matczyne, dawne strony,
by kolędować: masz, zaiste,
granice, Nieskończony!

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI
(1877—1933)

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (802)

za naszym ziemskim czy tutejszym światem i wszechświatem, poza grobem, czy poza krematorium, ale również częściej już tu na Ziemi w dziedzinie i zakresie — Łaski, nadprzyrodzonego życia Kościoła Chrystusowego i w tym Kościele w szafarstwie — Sakramentów świętych i mający też swoje własne, nam tu na Ziemi, nieznanne prawa.

Posadzy Ignacy — (ur. 1898) — ks. rzymskokatol., współzałożyciel wraz z — kardynałem Augustem Hlondem polskiego zgromadzenia zakonnego, wpieryw tylko męskiego, mającego pracować wśród Polaków na wszystkich kontynentach świata. Dnia 1.II.1932 roku pap. Pius XI w obecności ks. Ig. Posadzego obwieścił założenie nowego zgromadzenia polskiego, mającego przygotować kapłanów, a potem ich rozsyłać do pracy duszpastersko-społecznej wśród Polaków mieszkających w różnych krajach świata i nadał temu zgromadzeniu nazwę: *Societas Christi pro Polonis Emigrantibus*, czyli *Towarzystwo Chrystusowe dla Polaków Emigrantów*. Jego pierwszym generałem został ks. Ignacy Posadzy. Ks. generał Posadzy przyczynił się walcnie swoją bardzo zaangażowaną pracą do ugruntowania i rozwoju Towarzystwa, którego członkowie i współcześnie działają w Polsce i w świecie. W 1968 roku ks. I. Posadzy zrezygnował ze stanowiska Towarzystwa, ale jeszcze przed rezygnacją założył zgromadzenie żeńskie p.n. *Misjonarki dla Polonii Zagranicznej*.

W zakresie teologii, szczególnie liturgii, zwłaszcza Mszy św., Towarzystwo ma zasługi, szczególnie właśnie ks. I. Posadzy, m.in. poprzez wydawanie miesięcznika pn. *Msza Święta*. Ks. Ig. Posadzy jest autorem szeregu prac, artykułów, opowiadań, sprawozdań teologicznych.

Posądzenie — → podejrzenie.

Posłuszeństwo — to w teologii chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej → cnota, zniewalająca i ułatwiająca wykonywanie treści poleceń uprawnionego przełożonego, o ile one nie są sprzeczne z prawem Bożym, wyrażonym zarówno w prawie natury, jak i w prawie pozytywnym: objawionym, państwowym, kościelnym.

Possevino Antoni — (ur. 1534, zm. 1611) — jezuita włoski, ks., polityk i dyplomata rzymskokatolicki, biorący nie tylko niejednokrotnie bezpośrednio udział w sprawach i stosunkach między Polską a Rosją, zwłaszcza w czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1581 roku za Iwana Groźnego, ale usiłował doprowadzić do unii kościelnej między Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce a Kościołem Prawosławnym w Rosji. Był zdecydowanym przeciwnikiem protestantyzmu, ale również i prawosławia, nie mówiąc o innych Kościołach czy wyznaniach. Jest autorem licznych polemicznych pozycji, ale napisał też pracę pochlebną o królu polskim Stefanie Batorym pt. *Soldato Christiano* (1604), czyli *Zołnierz Chrystusowy*.

Post — to w teologii chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej wstrzymanie się w ustalone dni od spożywania mięsa i ograniczenie posiłków w ogóle tak co do ich liczby, jak i ilości (jest to tzw. post ścisły), a w inne ustalone dni wstrzymanie się od spożywania mięsa, i wykonywania różnych czynności pokutnych. Dni te i odnośne czynności pokutne ustalały i ustalają poszczególne Kościoły. Różne też były i są przepisy w zakresie tzw. postu eucharystycznego, polegającego na wstrzymaniu się od północy, względnie przez kilka godzin przed celebracją Mszy św. i przed przyjęciem Komunii św. od jedzenia, picie zaś napojów z wyjątkiem alkoholowych było dozwolone do godziny przed celebracją Mszy św. i przed przyjęciem Komunii św. Współcześnie w zakresie postu i postu eucharystycznego w różnych Kościołach różne panują praktyki.

Akcja opowiadania toczy się w Ameryce Północnej w r. 1777 w czasie wojny o niepodległość kolonii angielskich (1776—1781). O roli Kazimierza Pułaskiego w Ameryce dowiadujemy się z pamiętnika napisanego przez wspomnianego w opowiadaniu Macieja Rogowskiego. Tadeusz Kościuszko przybył do Stanów Zjednoczonych w grudniu 1777 r. Pułaski poległ w bitwie pod Savannah w r. 1779.

Było to w przededniu Wigilii Bożego Narodzenia. Pułaski ze swoim oddziałem stał naówczas w Trenton, małym miasteczku, które od Pensylwanii dzieli tylko most rzucony przez rzekę, amerykański most owych czasów: budowa z ogromnych kłoców drzewa, chwiejąca się, pełna szczerb, a mimo to przeskakująca przeszło tysiąc metrów szerokie wody.

Nadchodzące dni świąteczne poddały Karolowi, adiutantowi Pułaskiego, myśl urządzenia polskiej Wigilii. Taił się z tym w początkach, ale na ostatek musiał zwierzyć się towarzyszowi Pułaskiego, Maciejowi, bo bez jego pomocy wykonać się to nie dawało.

— Panie Macieju — rzekł — mam do was prośbę, gdybyście mi trochę pomóc

Na obcej ziemi

chcieli, zrobilibyśmy coś, spodziewam się, miłego generałowi.

— Z duszy serca, wszak wiesz, że ja dla niego dałbym się w kawałki posiekać, tylko mów.

— Jutro Wigilia Bożego Narodzenia. Ja wszystko urządzą: mam już zamówione ryby morskie, jaja zółwie. Murzyn nasz ugotuje. Będzie to piąte przez dziesiąte, ale zjemy po polsku, na sianie i przy gwiazdach... kraj nam się przypomni.

— A niech ci Bóg płaci! Myśl złota! ... Ale skądże ty opłatka weźmiesz? Bez opłatka co to będzie za Wigilia! Nie ma Wigilii bez niego, to darmo!

Na próżno łamali głowę. Zgodzono się jednak bądź co bądź zastawić wieczerzę z ryb na sianie, a w kącie snop polski.

Snop!... Miły Boże... Skąd tu wziąć w Ameryce ów snop polskiego zboża? Gdzie żyto, pszenica, jęczmień, owies, wszystko, aż do lnu i tatarski?... Bo w szopie na Wigilię nic nie powinno brakować.

A im tego wszystkiego potrzeba było, by polską macierz przypominało...

Maciej Rogowski nie śmiał się pytać, skąd się wezmą pieniądze na tę ucztę, wiedział bowiem, że żaden ich nie miał.

Karol miał od ojca zegarek złoty z łańcuchem, długo oszczędzał go, wahał się, żałował, ale czy dla wodza ukochanego można było poskąpić ofiary? Poszedł i sprzedał go po cichu... Z tego grosza miała się Wigilia osprawić...

Szło tylko o opłatki.

Już Karol myślał o upieczeniu opłatka, gdy dowiedział się, że w niedalekiej osadzie mieszka ksiądz, Francuz, który tam w kapliczce mszę dla szczerzej liczby katolików odprawiał. Siadł więc na koń, aby pobiec do księdza. Już minął ostatnie domy osadników, gdy na drodze zjechał się z obcym, widocznym podróżującym męż-



czyną. Rysy jego niepiękne, ale miłe i łagodne, miały w sobie coś tak polskiego, że Karol, uderzony i strojem i twarzą, natychmiast konia powstrzymał. Podróżny odezwał się po angielsku:

— Czy znajduję w Trenton brygadiera Pułaskiego? Pan pewnie należysz do jego oddziału; lękam się, by nie był na wyprawie jakiej.

Karol po wymowie pytającego poznał w nim cudzoziemca, serce mu uderzyło do tego człowieka i sam nie wiedział, jak wyrwał mu się słowo polskie.

— A! Polak! Brat! — zawołał ochoczo podróżny i obaj skoczyli z koni, aby uściskać się jak bracia rodzeni.

— Jadę od granic Kanady — rzekł podróżny — umyślnie tu do was, do Pułaskiego, którego poznać pragnąłbym. Nazywam się Tadeusz Kościuszko.

— O, słyszeliśmy już o was. Jakże generał rad wam będzie... Jam adiutantem Pułaskiego, nazywam się Karol Pluta...

— Ach, nie wiesz — przerwał rozrzucony Kościuszko — co to jest po długim poście posłyszec mowę polską, zobaczyc brata!...

Spotkanie w kraju najbliższego przyjaciela nie uczyniłoby na nich obu takiego wrażenia, jak to zetknięcie się niespodziewane dwóch nieznajomych, ale krwią i duchem braci... Stali dosyć długo, ściskali dłonie, nie mogąc się napatrzeć sobie. Cała noc niemal zesła na gawędzie przerywanej i związanej na nowo. Rozchodzono się i pożegnawszy wracano znów. Mówili o Polsce, nagadać się nie mogli. Każdy z nich był rodem z innego kąta szerokiej ziemi polskiej, ale uczucia i wspomnienia ich łączyły. Kościuszko, Litwin z Brzeskiego, długo żył w Warszawie i na Mazurach, znał dwór króla, Czartoryskich i wielu znakomitych ludzi owego wieku.

Nareszcie przyszedł wieczór... Karol już tylko oczekiwał na ukazanie się gwiazd... był w gotowości. Serce mu biło jak swawolnemu studentowi, który zamierza spłatać figla... Wbiegł do ogródka, po którym przechadzali się wodzowie, i uśmiechając się rzekł do Pułaskiego:

— Panie generale, wieczerza na stole.
— A! wieczerza! Tak! — podchwycił gospodarz — żartuj zdrów, co mi to za wieczerza w Ameryce. Niepolska to, nasza, owa Wigilia braterska, ucztą święta, ale... co Bóg dał... Chodźmy!

Ujawszy pod rękę Kościuszkę, zmierzał jak zwykle na górę. Karol wskazał mu drzwi na dole.

— To tu — rzekł.

— Tu? — spytał Pułaski. — Cóż to jest?

— Tak nam wypadło — odpowiedział Karol.

Wtedy Murzyn otworzył drzwi.

Salka przedstawiała widok niezwykajny i niespodziany. Naga izba ubrała się świątecznie: ściany zawieszono były zielonymi gałęziami cedrów, jodły i cisów, stół świecił rześisto, odkryty białym obrusem, pod którym siana domyślić się można było. W kącie stał ogromny snop zboża, jeśli nie gatunkiem, to formą przypominający nasze godło pracy rolniczej.

Pułaski jak olśniony stanął w progu; zobaczył naprzód na talerzu opłatki, odwrócił się więc do Karola i ze łzami prawie porwał go za szyję całując.

— Poczczywy, Kochany przyjacielu — zawołał rozrzucony — chyba twe złote serce dokazać tego mogło.

Drżącą ręką chwycił opłatek i podał go pierwszemu Kościuszkę.

— Gdy w Polsce rozłamię go kiedyś z braćmi, przypomnij mnie i Trenton — rzekł cicho.

Milczący, uroczyście jak w świątyni, z myślą do Boga wzniesioną, łamali się tułacz chlebem życia, a myśl ich i serce biegały tam, gdzie do nich także były piersi stęsknione rodziny, braci, przyjaciół.

Z rozweselonym czołem zasiedli do stołu. Niestety, Murzyn barszczu z uszkami zrobić nie umiał, zastępowała go polewka. Inne potrawy, jeśli nie miały smaku naszych, przypominały je przynajmniej z pozorów. Murzyn ów, czego nie mógł dobrze wyrozumieć w to kładł jak najczęściej pieprzu, który w jego przekonaniu zdolny był zastąpić wszystko i omylić podniebienie. Ryby wszakże z szafanem, po żydosku z patatami i smażone z kapustą palmową wybornie się udały.

Biesiadnicy pozostali długo w noc przy tym stole, pito niewiele, powoli, ale mówiono dużo.

Późno już ktoś przypomniał obyczaj Wigilii naszej — wyciągania spod obrusa siana. Miało to podobno znaczenie, iż kto najdłuższą trawę wysunął, u tego najpiękniejszy len miał obrodzić.

— Ciągnijcie więc — dodał śmiejąc się Pułaski — i będziemy sobie z tych roślin nowego świata prorokowali o zniszczeniu.

W tym sianie amerykańskim były, prawdę rzekłszy, przeróżne rośliny, nie wszystkie do trawiastej rodziny należące. Każdy rękę włożył pod obrus, a co pochwycił, wyciągnął i podniósł do góry.

Pułaskiemu dostał się kwiat jakiś nieznanany, zeschny już, na którego lodydze parę tylko listków zielonych zostało.

A pan Tadeusz zdziwił się, znajdując uciętą młodą gałązkę o liściach laurowych.

Śmieli się wszyscy, niewiele do tego przywiązując znaczenia, a pan Pułaski rzekł:

— Wam laury, panie Tadeuszu! Daj Bóg, byś je zbierał. Mnie się dostało coś zeszłego, czarnego jak ja... bez życia...

Wstali wszyscy. Jeszcze raz ścisnęły się dłonie, ucałowały usta i każdy poszedł nie zasnąć, ale myślą poleciał ku domowi.

(fragment opowiadania Józefa Ignacego Kraszewskiego pt. Wigilia)



WIGILIJNE ZWYCZAJE W POLSCE I EUROPIE



Co kraj to obyczaj, co wieś to inna pieśń, mówią stare porzekadła. I tak jest w istocie.

Na przykład w Polsce... Zimowy, wigilijny wieczór nadciąga prędko, toteż w domach trwają gorączkowe i jednocześnie uroczyste przygotowania do wigilijnej wieczerzy. Wreszcie, gdy na nieboskłonie wschodzi pierwsza gwiazda, wszyscy tradycyjnie zasiadają do stołów, nakrytych czystym, białym obrusem. Na wsiach zachował się zwyczaj podkładania pod obrus siana, na którym w szopie betlejemskiej leżało nowo narodzone Dziecię Jezus. Spożywanie wigilii rozpoczyna się łamaniem opłatka — stanowi to symbol wspólnie spożywanego chleba i jest chyba najbardziej uroczystym momentem polskiej wigilii. Potraw wigilijnych zgodnie ze zwyczajem powinno być dwanaście (lub dziewięć, a bywa też szesnaście), natomiast nakryć — o jedno więcej, niż obecnych osób: dla przygodnego gościa, zagubionego wędrowca, bezdomnej sieroty...

Przytoczmy tu opis wigilijnego dnia, zawarty w pamiętnikach Adama Niemcewicza: „Od świtu wychodzili domowi

śladzy na ryby, robiono na rzece i toniach przereby i zapuszczano niewód. Niecierpliwie oczekiwano powrotu rybaków. Dnia tego jednakowoż po całej Polsce był obiad. Trzy zupy: migdałowa z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybami, śledzie, kutia dla służących, krążki z chrzanem, karp do podlewy, szczupak z szafranem, placuszek z makiem i miodem, okonie z posiekanymi jajami i oliwą. Obrus koniecznie musiał być zasłany na sianie, w czterech kątach izby jadalnej stały cztery snopy nie młóconego zboża. Niecierpliwie czekali pierwszej gwiazdki. Gdy ta zajaśniała, zbierali się goście i dzieci, rodzice wychodzili z opłatkiem na talerzu, a każdy z obecnych biorąc opłatek obchodził zebranych i łamiąc go powtarzał słowa: „Bodajbyśmy na przyszły rok łamali go z sobą”.

To w Polsce. A w innych krajach?

U naszych południowych sąsiadów, w Czechosłowacji, istnieje ludowy zwyczaj podkładania w czasie wigilijnej wieczerzy cienko pokrojonego chleba pod obrus. Natomiast na stole częstym gościem jest tzw. „mzika”,



czyli mieszanina suszonych śliwek, jabłek i orzechów. Obecnie potrawa ta przetrwała w postaci wielowocowego kompotu.

Sąsiedzi zachodni, Niemcy, ponad wszelkie inne dania wigilijne przedkładają pieczoną gęś, zapijaną wybornym piwem oraz specjalny placek wigilijny.

Podstawowym daniem w Jugosławii jest tzw. „saba”, mieszanina pszenicy, jęczmienia, ryżu, fasoli i kukurydzy.

W Rumunii główne danie wigilijne stanowi kasza z miodem.

W Danii — gęś oraz dwadzieścia cztery (!) rodzaje tradycyjnych kanapek z gotowanej na słodko kaszy pszennej, do tego piwo, poncz i kawa.

Nasi przyjaciele Węgrzy — mimo znanej obfitości i różnorodności węgierskiej kuchni — podczas wigilii nie objadają się. Natomiast, w przeciwieństwie do swoich sąsiadów Czechosłowaków, jedzą dużo ryb w ostrych, węgierskich przyprawach.

Włosi nie spędzają wigilii tak uroczyście, jak my, Polacy, podobnie zresztą jak Francuzi i Hiszpanie. We Włoszech rzadko słyszy się koledy, nie spotyka się raczej choinek, nie dzieli opłatkiem. Osobliwością włoską są natomiast z wielkim pietyzmem

ustawione w domach, piękne, bogate i strojone szopki, czasami o wprost imponujących rozmiarach, mające zazwyczaj charakter ludowych kukiełek w regionalnych strojach.

Włosi, podobnie jak i Hiszpanie, gromadzą się w wigilijny wieczór przy domowych kominkach i na placach przykościelnych, gdzie przy ognisku, w którym płonie wielkie polano, tzw. „cepno de Natale”, oddają się radosnym śpiewom i tańcom.

Podobnie spędzają wigilię Francuzi, u których wigilia kończy się dopiero po pastercie, bowiem wtedy dopiero podaje się tu główną potrawę wigilijną: indyka nadziewanego kasztanami. Jednak we Francji dzisiaj coraz częściej ucztę wigilijną organizuje się w restauracjach i kawiarniach.

Jeszcze skromniejszą oprawę — jeśli chodzi o dawne, osobliwe tradycje i zwyczaje — ma wigilia w Belgii, która odbywa się tutaj bez choinki, bez opłatka i bez tego uroczystego obrzędu, jaki cechuje naszą, polską wigilię. Jedyną tutaj oznaką świąt (w Belgii) jest skromna szopka.

Prawie równie skromnie obchodzi się wigilię w Norwegii. W ogóle w krajach skandynawskich utrzymano w tradycji ludowej, że wigilijna noc — to czas powrotu na świat zmarłych, którzy śpieszą do domów swych ro-

dzin, i dla których powinno się zostawić specjalną ucztę.

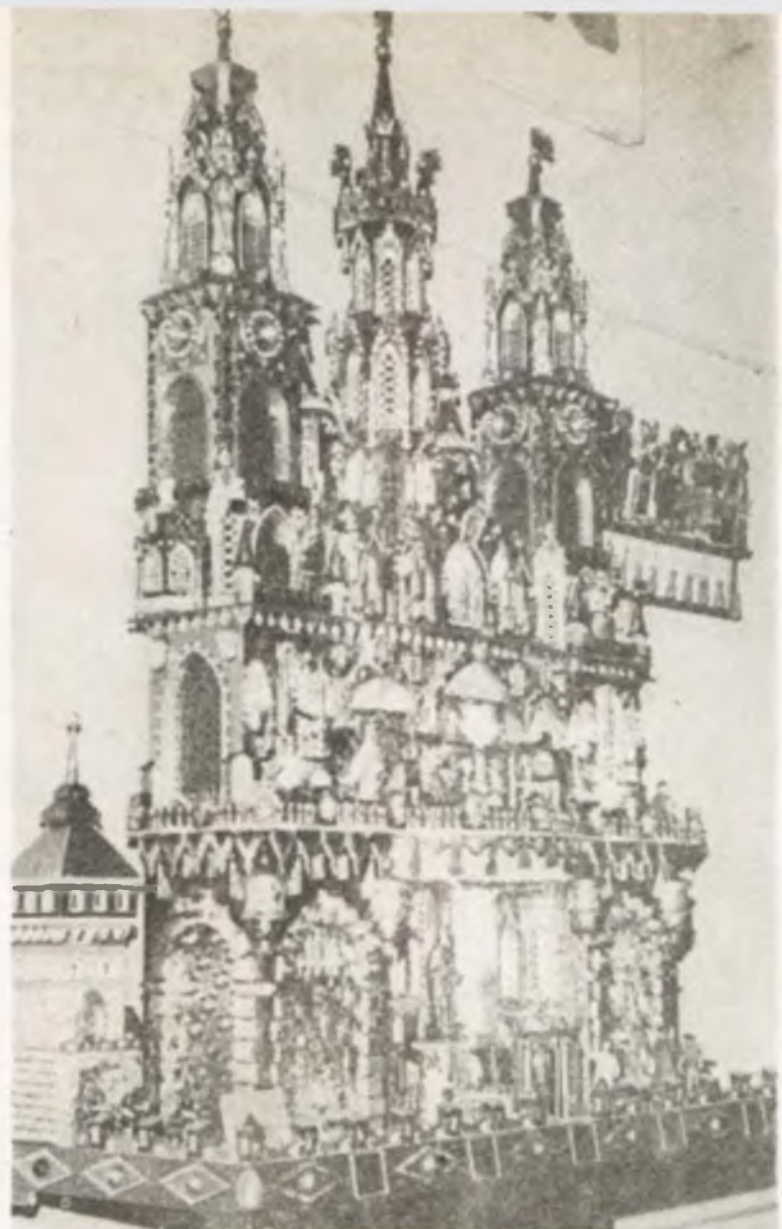
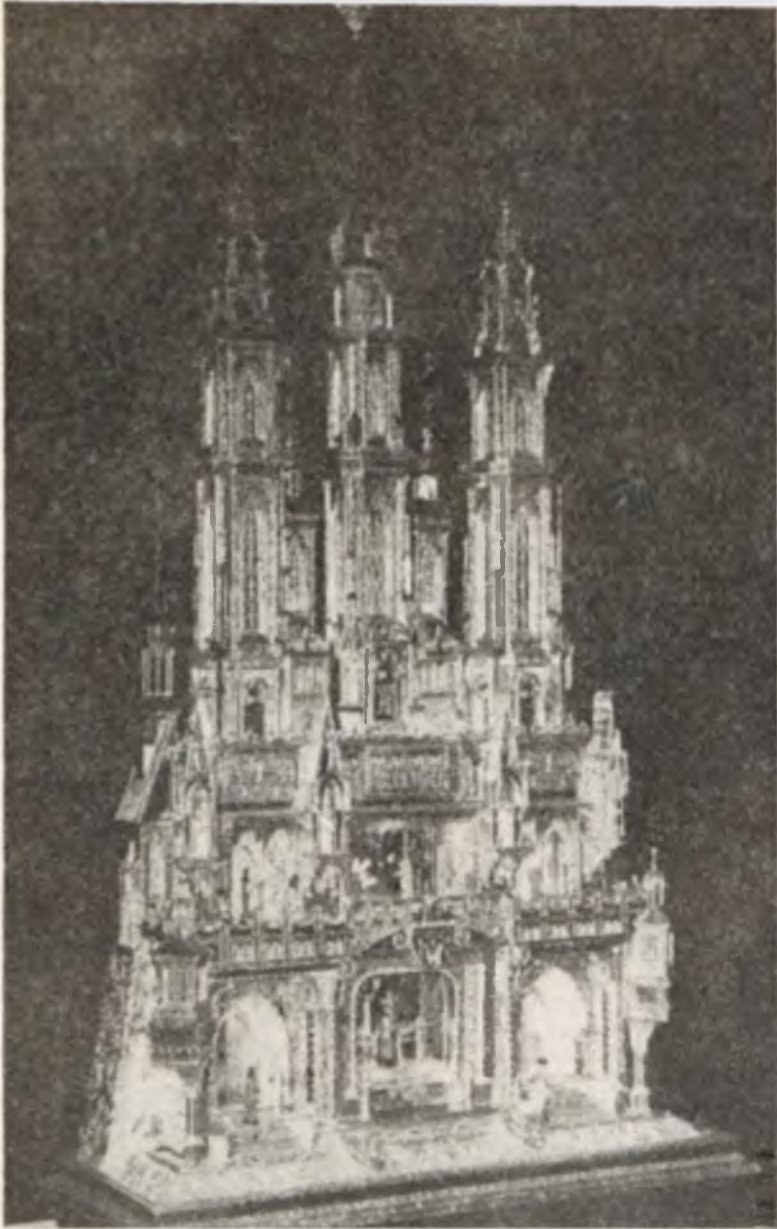
Bardzo obficie zastawiają wigilijne stoły Anglicy, gdzie oprócz indyków, gęsi, baraniej pieczeni, nieodzownym daniem jest popularny „Christmas Pudding”. W Anglii znana jest i rozpowszechniona, zwłaszcza wśród katolików, choinka, urządzią się też w kościołach okazałe szopki bożonarodzeniowe. Jednak współcześnie coraz częściej — podobnie jak Francuzi — przenoszą się z uctowaniem świątecznym do sal restauracyjnych — tak Anglicy na okres świąt wyjeżdżają na wieś, oddając się zabawom i sportom na świeżym powietrzu.

Gdy zasiądziemy do wigilijnej wieszery i będziemy się łączyć opłatkiem — będziemy sobie składać najlepsze życzenia. A życzeń tych będzie — jak co roku — wiele, bardzo wiele. Będą to życzenia różnorodne, bo ile jest na świecie ludzi — tyle jest pragnień. Jednak w tym roku powinno nas, wszystkich Polaków i wszystkich ludzi dobrej woli na świecie łączyć jedno wspólne pragnienie: jest nim pragnienie życia w pokoju, ponieważ pokój dla świata jest najcenniejszym dobrem ludzkości. To pragnienie łączy nas wszystkich!

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”.

ks. EUGENIUSZ ELEROWSKI





SZOPKI KRAKOWSKIE

„Szopki krakowskie są nader starannie wyrobione. Rysunek szopki nie jest niewolniczą formą dla wszystkich i wskazuje tylko zarysy główne ich architektury. Długa i wysoka na sześc, na głębokości przeszło dwie stopy. Wysokie, dwu- lub trzypiętrowe wieże, ozdobione złotymi dachami i czerwonym lub szafirowym oklejone papierem, oświetlają wewnątrz świeczkami. Środek podzielony na dwa piętra. Górne ma czasem kształt kościoła, zakończonego gotyckim dachem. Okna i drzwi szklane, rzęsto oświetlone. Czasem znów dach kopulasty, złoty, w karpiowatą dachówkę ułożony, z kulą i gwiazdą na wierzchu. (...) Pod dwiema wieżyczkami znajdują się wystawki, spiczastym dachem zakończone, opatrzone oknami. W obu od strony wnętrza są bramy, przez które wprowadza się na scenę pokazywane figurki: w przystawkach tych również są szklane, oświetlone okna. Szczyty wież zdobią często zegar i chorągiewka.”

Ten piękny, barwny opis szopki krakowskiej wyszedł spod pióra Władysława Anczyca w roku 1862. Już wtedy też szopki bożonarodzeniowe w Krakowie miały kilkusetletnią tradycję. Najstarsze bowiem figurki jasełkowe, przechowywane w Krakowie w kościele św. Andrzeja, pochodzą z XIV w.

Co prawda, te najdawniejsze figurynki, przedstawiające Dzieciątko, Matkę Boską, św. Józefa, pastuszków, zwierzęta, a także trzech króli, wstawianych jednak do szopki dopiero po ich święcie, figurki nieruchome, ale pięknie wyrzeźbione i ozdobione, stały zapewne tylko, samą swą obecnością symbolizując cud Bożego Narodzenia w pięknie urządzonych betlejemskiej stajence w krajobrazie pełnym skał.

Potem, koło XVI w. pojawiają się teksty jasełek-przedstawień z żywymi aktorami, niezmiernie rozbudowanych i bogatych. Ten rodzaj teatru, choć dość chropawy w wykonaniu artystów ad hoc: bakałarzy, studentów, żaków, miał jednak bardzo liczną i wdzięczną widownię. Być może działo się tak również dlatego, że w tekstach wygłaszanych przez „aktorów” sprawy boskie tak bardzo wyraziście łączyły się z ziemskimi, ludzkimi. Z czasem uznano, że tych ziemskich spraw jest już w stajence za dużo i zaczęto nawet usuwać jasełka z kościołów. Jasełka wyszły więc na dwór, na place miejskie, podwórka, weszły do chałup i dworskich sieni. Gdy zaś okazało się,

że miejsca tam tyle ma, co w kościele, wtedy pojawiła się przenośna szopka, z ruchomymi już, nieco podrygującymi kukiełkami, wygłaszającymi ludzkimi ustami swe kwestie.

Nie zanikły też świeckie akcenty w tej szopce — przeciwnie: w miarę rozwoju kunsztu szopkarskiego spotkać w nich można coraz więcej motywów narodowych: za czasów króla Jana Sobieskiego przedstawiono np. wśród tych figurek skrzydlatych husarzy i króla Polski, później — naczelnika Kościuszkę, Wandę, „co nie chciała Niemca”, smoka wawelskiego i inne, podobne postacie.

Od końca XIX w. wyrobem szopek zajmują się w Krakowie murarze z przedmieść, a zwłaszcza ze Zwierzyńca. Było to dla nich dodatkowe zajęcie podczas jesienno-zimowego martwego sezonu budowlanego. Najślawniejszym krakowskim zespołem szopkarskim był zespół majstra murarskiego Michała Ezenekiera. W okresie świąt Bożego Narodzenia szopkarze chodzili z szopkami po domach. Mistrz Ezenekier występował na przykład stale w pałacu pod Baranami u hrabiów Potockich, inni kolednicy czekali zwykle na klientów w Rynku Głównym na linii A-B, po północnej stronie, od Sławkowskiej do Floriańskiej.

O tym, jakie wrażenie musiała robić na widzach szopka Michała Ezenekiera, niech powiedzą słowa profesora Estreichera:

„Widziałem balety, w których jak kwiaty skupiały się i rozbiegały w takt muzyki najpiękniejsze tanecznice Ameryki. Widziałem starożytny teatr w Syrakuzach, gdy grano w nim wielką grecką tragedię, wśród najpiękniejszej dekoracji sycylijskiego nieba — widziałem olbrzymie pochody, imprezy i uroczystości, lecz nigdy, o! na pewno nigdy nie ujrzę tok świetnego widowiska i tak świetnego teatru, jakim była szopka mistrza Ezenekiera”.

Istotnie, jakież dreszcz musiał przenikać widzów, gdy rozsuwała się purpurowa kurtyna szopki i ukazywali się: okrutny Herod, Śmierć ze srebrną kosą w ręku, rogaty Diabeł — ale też i ziemskie postacie: pasterze Bartek, Szymek, Kuba, śpiewający:

*Teraz chodźcie! Prędko bierzcie,
Co możecie, to zabierzcie.
Ciele, capa lub barana,
Aby zanieść dla Pana,
Zwiastowanego przez proroków
I od boskich wyroków.
Masła, serki, gomuleczki,
Dla tej czystej Panienezki,
A gruszczyki i jabłuszka
Dla Józefa staruszka.*

Potem pojawia się targujący się z Żydem o futro pan Twardowski, wreszcie strasznie pewny siebie, przyśpiewujący z werwą Krakowiaczek:

*Albośmy to jacy tacy
Chłopcy krakowiaczy,
Czerwona czapeczka,*



*Na cał podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Danaż moja dana!
I pasieczek z białej skóry,
Rzemyczkami wyszywany,
Goździkami nabijany,
Z kółeczkami, sprzączekkami,
Do kolusinekczka,
Moja Kochaneczka...*

Potem przychodzi jeszcze góral, który na wiadomość, że „Kaśka mu umarła”, kłopcze się tym, że:

*Kłuski wczora zarla
Nie tak mi Kaśki zol,
Jak mi klusek luto,
Nie zjodłbym ich dziśiok,
Chowolbym na jutro.*

Wreszcie na dźwięk trąbki pojawia się we wspaniałym mundurze i rogatywce ulan, śpiewający:

*Być ulanem aże miło,
Bodaż się w życiu śwlećiło.
Bo ulana wszędzie znają,
Za ozdobę kraju mają!
Ulan służy honorowi,
Swej ojczyźnie i królowi,
A gdzie zabłyśnie ulańska pika,
Zaraz nieprzyjaciel zmyka.*

Ale „służyć honorowi” chce też Saper, Huzar, a w nowszych szopkach także Marynarz i Lotnik.

Tymczasem jednak żyje jeszcze Herod, którego

*Tron broni tysiące mieczy,
We mnie jest wszelka obrona,
We mnie to szukają pieczy.
Wszystkie sąsiednie narody
Zowią mnie królem świata,
Życzą mi szczęścia, swobody
I życia w tysiączne lata.
Ale nie wiem, co się dzieje,
Ze się tron pode mną chowiele.
Nie wiem, czemu niespokojny,
Chociaż nie ma głodu, wojny.*

Niestety, nadchodzi śmierć, która dobrze wie, kogo szuka, i na nic się nie zdadzą błagania Heroda:

*Ach, droga pani! Wstrzymaj się w twej złości,
Dam ci złota, purpury, okryj nagie kości,
Dam ci mą koronę, złotogłowne szaty.
Weź sobie moją żonę i syna mojego,
Ale się wstydz zabijać króla potężnego.*

Sprawa tym przykrzejsza, że lojalny początkowo wobec Heroda Diabeł woła na koniec:

*Królu Herodzie! Za twe niegodziwe zbytki
Pójdź do piekła, boś ty brzydki!*



Potem pojawiali się w szopce państwo Twardowscy, Czarownica, Cygan z Misiem i Dziadek, z ogromną torbą z dzwoneczkami, do której widzowie wrzucali datki. Jeszcze gromkie „Za kolędę dziękujemy, Zdrowia, szczęścia wieszujemy”, jeszcze błogosławieństwo Dzieciątka — i już gaśnie gwiazdka, już idą kolędnicy do innego domu.

Taki był ogólny, ponadczasowy plan szopki. Ale była też w niej warstwa bardziej współczesna, zmieniająca się zależnie od sytuacji w kraju: np. Lucjan Rydel w swym „Betleem Polskim” wprowadza do szopki dzieci z Wrześni i ich matki, proszące Matkę Boską o wstawiennictwo:

*Jam jak ty, Matko! Idę spod Poznania.
Prusak nam dzieci męczy męką szkolną,
Mowy i pieśni nam zabrania,
Modlić się nawet po polsku nie wolno!
Zlituj się, Matko, i wejrzyj na księżstwo,
Ublagaj na nas boskie swoje dziecko,
Niech naszym dzieciom siłę da i męstwo,
Niech skruszy przemoc i tużę niemiecką!*

W okresie ostatniej wojny natomiast z krakowskiej szopki brzmiała „kolęda”:

*Dzisiaj w Berlinie, dzisiaj w Berlinie
Wesoła nowina.
Tysiąc bombowców sześciomotorowców
Wali do Berlina.
Reichstag się pali, Berlin się wali,
Goering ucieka, Hitler się wścieka,
Polacy strzelają, Niemcy uciekają
Cuda, cuda ogłaszają...*

Dziś szopkarze krakowscy kontynuują tradycję zapoczątkowaną w 1937 r. kiedy to pod opieką Muzeum Historycznego miasta Krakowa odbył się pierwszy konkurs na najpiękniejszą szopkę bożonarodzeniową.

Szopki te budowane są na wzór krakowskich kościołów, a najczęstszym ich motywem jest fronton kościoła Mariackiego. Znane są one na całym świecie i zdobywają pierwsze nagrody na wielu międzynarodowych konkursach w Europie i Ameryce. Każdego zaś roku, u stóp pomnika Adama Mickiewicza na Rynku Głównym w Krakowie odbywa się w pierwszych dniach grudnia konkurs i wystawa szopek. Nagrodzone przez jury szopki podziwiać można w galerii wystawowej przy ul. Franciszkańskiej dopóki nie zakupi ich Desa, CPLiA czy osoby prywatne, często przedstawiciele Polonii.

Dziś my, dorośli, patrząc na te piękne kolorowe cuda, możemy tylko życzyć sobie, aby powróciły do nas kiedyś te wspaniałe dziecięce uczucia, gdy pierwszy raz z wypiekami na policzkach, z zapartym tchem śledziliśmy przedstawienie tego miniaturowego teatryku.

Chociaż dni są jeszcze krótsze, noce jeszcze dłuższe, nastrój grudnia jest szczególny. Uroczysta odświętność cechuje ostatni miesiąc roku. Przyczyniają się do tego Gody i śnieg.

Na czym polega czar śniegu? Że cichy. Następnie, że biały. Cisza jest zawsze dostojna, jak hałas zawsze pospolity. Pośród wrzawy trudno myśleć. W ciszy człowiek jest przymuszony do zadumy i skupienia. Zgiełk rozdrabnia — cisza wyogromnia. Wszystkie wielkie rzeczy, by się narodzić, potrzebują ciszy.

Biel to czystość i niewinność. Tęsknota stworzona za utraconą przez grzech czystość daje się zmierzyć zachwytem, co ogarnia duszę, kiedy na ziemię spadnie pierwszy śnieg. Matka przed urodzeniem dziecka stroi dlań kołyskę. Świat oczekujący przyjścia Zbawiciela obleka się w biel.

Oczekiwanie stanowi istotę grudnia. Oczekiwanie na Gody.

Gody to szczególne, niecodzienne słowo. Znaczy więcej niż biesiada, obchód. To stan szczęśliwości. Chrystus Pan, porównując Apostołów do sług czekających na swego pana, kiedy by się z godów wrócił — mówi o sobie samym. To On, Zbawiciel, przebywa na godach wiekuistych, z których raczy zstępować na ziemię. Panny mądre wchodzi wraz z Oblubieńcem-Chrystusem na gody i zamknięte są za nimi drzwi. Niepowołanego biesiadnika pyta Pan: „Przyjacielu, jakże tu wszedł, nie mając szaty godowej?”

Więc w oczekiwaniu Godów śnieży się ziemia, białe puchy wirują w powietrzu. Ludzie dalecy od czystości śniegu spieszą w przedświtowym mroku na roraty. Na czele rzesz, pragnących przez modlitwę i pokutę odzyskać szatę godową, kroczy bolesna para winowajców: Adam i Ewa. Nikt tak gorąco jak oni nie żąda, by zostało odzyskane, co przez ich słabość przepadło. — Boże, któryś godność natury ludzkiej cudownie stworzył i jeszcze cudowniej naprawił...

Świat czeka. Czeką wszelkie stworzenie. Adventus. On przyjdzie. Niech otworzy się ziemia i zrodzi Zbawiciela. Niech spłynie zwieńczona gwiazdami Niewiasta, która odkupi błąd Ewy. Tamta była pychą. Ta będzie pokorą. Tamtą przeklinają pokolenia. Tę — błogosławioną zwać będą wszystkie narody. Niech zejdzie, cicha, biała jak śnieg... A Słowo stanie się Ciałem...

Wszyscy przeżywamy głęboko radość nocy betlejemskiej, łącząc po swojemu stare wierzenia z nowymi. Wilia, wieczera o charakterze sakralnym, jest tak mocno związana z nami uczuciowo, że w oczach wielu Polaków przesłania właściwe święto, staje się treścią zamiast wstępem. Potrawy spotykane w czasie Wilii, ich sposób przyrządzania, ich kolejność są tradycyjne, symboliczne, niezmiennie.

Z pradawnych czasów wywodzi się kutja, pszenica obtłukiwana w żarnach, znamionująca sytość, zmieszana z makiem i miodem. Mak to spokojny sen, a miód — słodycz. Zachodnie ziemie Polski wprowadziły w miejsce kutji bardziej nowoczesne łamańce z makiem, lecz wszystkie składniki pozostały te same. Kulminacyjnym momentem wieczery jest dzielenie się opłatkiem, zbliżające oddalonych, łączące umarłych z żywymi. Wyciągnięta dłoń z okruczem chleba sięga poza rzeczywistość.

Siano rozesłane na stole przywodzi na myśl stajenkę. Siano to po wieczery rozdane zwierzętom, wcześniej zaś posłużyło do wróżb krótkiego czy sędziwego życia, zależnie od długości źdźbła wyciągniętego spod obrusa.

Jedno miejsce wolne, nie zajęte przez nikogo, tradycja zostawia dla „zagórskich panów”. Ktokolwiek zajdzie w dom polski



W oczekiwaniu na Gody



dokąd dotarli Ariowie. Ten sam rodowód posiada „moiczek” obnoszony w maju, ten sam „wiecha” umieszczona przez cieśli na ukończonej więźbie dachu, powiewając strużynami i papierowymi wstęgami.

Niegdyś w polskich chatkach w czasie Godów zawieszano u pułapu świetlicy ścięty czubek jodły lub świerku, wierzchołkiem ku dołowi, ustrojony tradycyjnie w wydmuszki jaj (jajko — symbol życia), piernikowe figurki, jabłka znamionujące zdrowie i „światy” z opłatków. Ten prototyp „drzewka” zwano „jodłką”. Zwyczaj ten pozostał wyłącznie ludowy. W XIX w. burżuazja polska została oczarowana „choinką” niemiecką. Nowe drzewko pochodziło z tego samego źródła, co dawne, lecz stało prosto, zamiast bujać się u pułapu, na gałązkach płonęły świece i połyskiwały kolorowe szklane bańki. Stosunkowo szybko „choinka” przeszła z salonów do chat, wypierając ubogą krewniaczkę „jodłkę”. Obecnie świece, którym choinka zawdzięcza nastrój i woń rozgrzanej żywicy, ustępują miejsca oświetleniu elektrycznemu.

Godnie święta... Fotografja w pocz. XX w.

Zmodernizowane czy staroświeckie drzewko pozostaje w mieszkaniu obowiązkowo do Trzech Króli, stanowiąc tło dalszych obrzędów ciągnących się, niby echo wielkiego dnia, przez pierwszą dekadę stycznia.

Jeśli na świętą Barbarę był deszcz, pasterka wypada po mrozie (i odwrotnie). Śnieg skrzypi pod nogami. Błyszczą okienka chat, jedyna to bowiem noc w roku, gdy świat czuwa i pali światło do półna. Kościół przepełniony ludźmi otacza łuna blasku i mgła oparu bijącego z ośnieżonych ciał. Dzwony biją. Płyną chóralnie śpiewane kolędy.

Stary czy młody, wierzący czy obojętny religijnie — gdzie jest Polak, dla którego melodia: „Bóg się rodzi”, „Wśród nocnej ciszy”, „W żłobie leży” — nie stanowiłyby części własnej duszy? Zrosły się one nierozzerwalnie z polskością, której są wykwitem, a mogą być słuszną dumą.

Każdy naród chrześcijański posiada swoje pieśni Bożonarodzeniowe, nigdzie jednak nie wyrosła ich podobna mnogość, nigdzie też nie są równie bezpośrednie i tkliwe. Artur Górski w jednym ze swych dzieł nazwał Słowian „urodzonymi słuchaczami ośmiu błogosławieństw. Dodajmy, iż byli również urodzonymi czcicielami żłóbka. Z Bożych Tajemnic Narodzenie zdało się im najbliższe i najukochańsze. Lud niebogaty, zwyczajny surowych zim, współczuł młodej Matce, „co uboga była, rąbek z głowy zdjęła”, by okryć Dziecię złożone na sianie.

E.S.

**Wieczór
wigilijny**



*Lulajże, przyjemna
oczom gwiazdeczko,
lulaj, najśliczniejsze
świata słoneczko...*

Babci życzę sto lat zdrowia,
bratu — by mi nie dokuczał,
a dziadkowi, w myśl przysłowia,
by na babcię tak nie „mruczał”.

Okruszynki zaś opłatka
do miseczki pieska wsypię —
dla wiernego mego Łatka,
ptaszkom także coś wysypię.

*Lulajże, Jezuniu,
lulajże, lulaj,
a Ty Go, Matuniu,
w płaczu utulaj...*

Ja dziś spać się nie położę,
będę czuwać do północy,
bo kto wie? — mój pies, być może,
powie ludzkim głosem w nocy?!

Noc jedyna, noc cudowna,
noc Bożego Narodzenia.
Noc do innej nie podobna,
dziś spełniają się marzenia.

*Cyt, cyt, cyt, zasypia
małe Dzieciątko.
Oto już zasnęło,
niby kurczątko...*

Miły Boże, Ty w złóbeczku,
w Betlejem się narodziłeś
i zasnąłeś na sianeczku;
ale czym Ty się okryłeś?

Szkoda, że ja tam nie byłam —
swą kołderkę bym przyniosła
i poduszkę bym uszyła,
gdybym troszkę już podrosła.

*Lulajże, Jezuniu,
lulajże, lulaj,
a Ty Go, Matuniu,
w płaczu utulaj...*

Lecz zaśpiewać mogę Tobie,
ogrzać Cię kolędą ciepłą,
przy choince stanę sobie,
której światło mnie urzekło.

Z pastuszkami w jednej chwili
będę razem przy Panience,
razem z nimi, gdy wielbili
Dziecię Boże, tam w Stajence

Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj...

MALGORZATA KAPIŃSKA



*Lulajże, Jezuniu,
moja perelko.
Lulaj, ulubione
me pieścidelko...*

Patrę dzisiaj na nich dwoje —
na rodziców mych, jedynych,
jak odświętne są ich stroje,
bardzo uroczyście miny.

Tak przytulić się do mamy
i powiedzieć, jak ją kocham,
lecz coś mnie zaciska w krtani...
nic nie powiem, bo zaszlocham.

*Lulajże, Jezuniu,
lulajże, lulaj,
a Ty Go, Matulu,
w płaczu utulaj...*

Jakby czar kto rzucił na mnie —
czar, co rzewnie gra mi w duszy.
To nie ja śpiewam, lecz za mnie
ktoś kolędę nuci w uszy.

Czy to gwiazdka tak zrobiła,
wigilijne światło Boże,
gdy na niebie zaświeciła,
jak za dawnych czasów, może?



Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Wstrzemięźliwość

Wstrzemięźliwość — to trzecia kardynalna cnota obyczajowa. Wartość tej trzeciej cnoty doceniali nawet myśliciele pogańscy w czasach, gdy obyczaje moralne pozostawały dużo do życzenia. Mędrcy starożytni słusznie widzieli we wstrzemięźliwości formę charakteru i pomocnicę roztropności. Jeśli roztropność to umiejętność właściwego oceniania sytuacji i wybierania zawsze najlepszej drogi postępowania w odniesieniu do bliźnich i samego siebie według praw naturalnych, to wstrzemięźliwość jest zdolnością ujmowania w karby wszystkich władz i sił natury ludzkiej, szczególnie zmysłowych, czyli popędów i zmysłów. Najsilniejszymi popędami są dwa instynkty drzemiące w ludzkim ciele: instynkt zachowawczy, chroniący życie jednostki, oraz instynkt gatunkowy, zwany też seksualnym, zmierzający do utrzymania rodzaju ludzkiego. Te wspaniałe, służące życiu siły nie trzymane w ryzach rozumu mo-



gą zamiast służyć życiu, szkodzić mu, a nawet zabijać. Dzieje się tak wówczas, gdy człowiek ulega im ze względu na przyjemność jaką z sobą niosą, a zapomina o celu. Zgubne skutki takiego postępowania widzieliśmy przy omawianiu wad nieczystości i nieumiarkowania w jedzeniu i picciu. Jeśli człowiek chce być pełnym człowiekiem, musi trzymać krótko nie tylko zmysły. Czasami trzeba mitygować porwy rozumu i woli. Lubimy uważać się za mądrych. Rozkazywalibyśmy wszystkim, tylko nie sobie. Są ludzie, którzy wszędzie wszędzie chcieliby zmieniać, reformować, chociaż te zmiany nie przynoszą żadnego pożytku, tylko zamieszanie, bałagan i zło. Kto powstrzyma te porwy ro-

zumu i woli? Cnota roztropności przy pomocy umartwienia, czyli cnoty wstrzemięźliwości.

Każde dziecko marzy o tym, by kierować jakimś pojazdem: rowerem, motocyklem czy samochodem. Odważniejsi chłopcy widzą się nawet za sterami samolotów czy raket. By te marzenia się spełniły, trzeba się wiele uczyć. Trzeba dobrze poznać mechanizmy pojazdu i odbyć wiele ćwiczeń. Musimy nieraz zrezygnować z wolnego czasu, z zabawy, ale to się opłaci, bo wyrośnie z nas prawdziwy kierowca lub pilot. Powiecie, że nie wszyscy mogą jeździć, a jeszcze mniej będzie latać. To prawda. Samolotami nigdy wszyscy ludzie kierować się nie nauczą. Nie ma takiej potrzeby i możliwości. To sprzęt zbyt drogi, a nadto nie wszyscy mają odpowiednie zdrowie i zdolności. Każdy jednak człowiek, zwłaszcza chrześcijanin, powinien być dobrym pilotem pojazdu, którym jest jego własne ciało. To też wielka sztuka i wysiłek wymagający wielu wyrzeczeń. Ale to się bez porównania bardziej opłaci, niż zdobycie dyplomu pilota kosmonauty. Opłaci się w tym życiu, bo będziemy panami samych siebie i opłaci się w wieczności, bo za ten wysiłek Bóg szeroko otwiera bramy nieba. Zdobycie tej sprawności umożliwia cnota umiarkowania, czyli wstrzemięźliwości!

Ta cnota zrodziła największych ludzi. Wzorem jest św. Jan Chrzciciel. Odziewał się w skórę zwierzęcą, żywił szarańczą i sokami drzew. Dla siebie nie chciał

niczego. Zyskał za to pochwałę z ust samego Pana Jezusa: „Nie narodził się z niewiasty nikt większy nad Jana Chrzciciela”.

Przez wszystkie wieki gorliwi wyznawcy Chrystusa starali się naśladować tego wielkiego męża. Historia Kościoła Chrystusowego opowiada z dumą o męczennikach i wyznawcach, o duchownych i świeckich, którzy dzięki cnotie wstrzemięźliwości opanowali siebie i zdobyli wieńiec chwały. Były też dziwaczne próby jak całkowita ucieczka od ludzi, mieszkanie na słupach, ale nie wolno lekceważyć tych sposobów. Ci ludzie chcieli dobrze, choć wybrali nie najlepszą metodę. Cel mieli najszlachetniejszy: ujarzmić grzeszną naturę.

Święty Paweł daje przykład zawodników sportowych, którzy dla zdobycia wieńca laurowego i chwilowej sławy trenują całe lata i odmawiają sobie wielu przyjemności. Jeśli oni czynią to dla wieńca, który zwiednie, to uczniowie Chrystusa tym gorliwiej powinni się ćwiczyć w umartwieniu, bo czeka ich za to wieńiec trwały — konkluduje Apostoł Narodów.

Wstrzemięźliwość nie jest cnotą łatwą, ale bez niej nie osiągniemy żadnej innej doskonałości. Powiedziałem na wstępie, że służy ona roztropności. Otóż jest ona częścią nieodzowną każdej cnoty obyczajowej, bo nic na tej ziemi nie ma dobrego bez ofiary i umartwienia.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

PORADY

Kulinarne

WIECZERZA WIGILIJNA



Przed wieczorem 24 grudnia miasta i wsie nagle, z krzątaniem, tłoku w sklepach i na ulicy, z turkotu samochodów pogrążają się w świątecznej ciszy. Ulice stają się jakby wymarłe, za szybami okien mrugają zapalone świece choinkowe i dolatuje śpiew kolęd. Tak, zbliża się wieczór wigilijny — święto Bożego Narodzenia. Święto to — kameralne, rodzinne, przeważnie spędzane w gronie najbliższych nam ludzi. Szczególnie wieczór wigilijny, jedyny już chyba uro-

czysty posiłek w naszej kuchni polskiej, w którym tak wyraźnie zachowały się ślady obrzędów z czasów przed wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski. Wieczór wigilijny jest posiłkiem postnym. Wszystkie potrawy sporządzamy na oleju, oliwie lub maśle. Dominują dania rybne przyrządzane na najprzeróżniejsze sposoby, naturalnie ze słynnym karpem lub szczupakiem w szarym sosie. Do zup wigilijnych zaliczamy: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa, następnie potrawy z grzybów suszonych, kompoty z suszonych owoców, głównie ze śliwek, słynna kutia oraz świąteczne ciasta.

A oto przepis na barszcz czerwony wigilijny, uszka do barszczu, kruche pierożki i zupa grzybowa.

Barszcz wigilijny

Barszcz przyrządza się na naturalnym kwasie buraczanym. Kiszenie buraków jest bardzo proste i łatwe: dokładnie umyte buraki czerwone, obrane i pokrajane w cienkie plastry (ok. 1,5 kg.), układamy w szklanym słoju i zalewamy zaledwie letnią wodą, tak by pokryła buraki. Na wierzch kładziemy kromkę razowego chleba, co znacznie przyspiesza proces kiszenia. Słój obwiązujemy gazą i stawiamy w najcieplejszym kącie kuchni. Po czterech, pięciu dniach ostrożnie usuwamy pianę, jaka się uformuje na powierzchni, i zlewamy do czy-

stych butelek klarowny, rubinowoczerwony kwas buraczany. W szczelnie zakorkowanych butelkach i w chłodnym miejscu przechowywać go możemy kilka miesięcy.

Barszcz wigilijny, postny, przyrządzamy na esencjonalnym wywarze z jarzyn bez kapusty (seller, pietruszka, marchew, pory i cebula). Jarzyny gotujemy wraz z 4 obranymi i pokrajanymi na cienkie plastry czerwonymi buraczkami, dodając 10 ziarenek pieprzu czarnego, 2 ziarenka ziela angielskiego i malutki kawałek listka laurowego. W oddzielnym garnuszku gotujemy w dwóch szklankach wody 5—8 dkg suszonych grzybów prawdziwych. Oba wywary jarzynowy i grzybowy, przelewamy przez sitko i łączymy. Teraz dodajemy odpowiednią ilość kwasu buraczanego (na ok. 1 1/2 litr. wywaru — 1/2 litr. kwasu). Barszcz podgrzewamy do momentu wrzenia, lecz nie gotujemy więcej. Gdy kolor barszczu nas nie zadowala — poprawiamy go sokiem z surowego utartego na miazgę czerwonego buraka. Barszcz poprawiamy bardzo troskliwie. Jego ostateczny smak zależny jest od indywidualnych upodobań. Niezależnie od soli wyrównujemy smak barszczu odrobiną cukru. Kwaskowatość możemy wzmocnić kieliszką czerwonego wytrawnego wina lub sokiem cytrynowym, kwaskiem, nigdy octem. Utarty ząbek czosnku, dodany do barszczu na kilka minut przed podaniem, nada mu interesującą nutę smakowo-aromatyczną.

Uszka do barszczu wigilijnego

Ciasto: 1,5 dkg mąki zagniatamy z całym jajkiem z dodatkiem szczypty soli. Ciasto powinno być wolniejsze niż na makaron. Doskonale wyrobione ciasto rozwałkowujemy cienko i krajamy na stolnicy na małe kwadraty (4×4 cm lub nieco mniejsze). Uszka bowiem, im są mniejsze, tym lepiej świadczą o kunszcie kulinarnym pani domu. Na każdym kwadracie kładziemy nieco farszu, kwadrat składamy po przekątnej, dokładnie zlepamy brzegi, a następnie dwa przeciwległe rogi trójkątnego pierożka. Uszka wrzucamy do osolonego wrzątku. Gdy wypłyną — są gotowe.

Farsz: Ugotowane grzyby, z których wywar dodaliśmy do barszczu, siekamy bardzo drobno, przesmażamy na maśle z małą, drobnutką posiekaną cebulą, po czym łączymy dokładnie z 1 łyżką bułki tartej i 1 całym surowym jajkiem. Farsz solimy i pieprzymy do smaku.

Kruche pierożki do barszczu

Kruche ciasto: 20 dkg mąki, 12 dkg masła, 1 małe jajo lub dwa surowe żółtka, łyżka śmietany oraz 1/2 łyżeczki soli. Wymienione składniki łączymy siekając je nożem, a następnie szybko zagniatamy ciasto, które powinno „odpocząć” w chłodnym miejscu przez 30 minut. Z dość cienko

dokończenie na str. 15



Rozmowy z Czytelnikami

„Od pewnego czasu — pisze p. Stanisław P. z Człuchowa — interesuję się liturgią, a ściślej mówiąc, genezą i rozwojem uroczystości liturgicznych obchodzonych na przestrzeni roku kościelnego. Proszę o zamieszczenie w Waszej rubryce informacji dotyczących powstania i rozwoju święta Bożego Narodzenia. Interesuje mnie również, dlaczego data tego święta ustalona została na 25 grudnia?”

Zbieram także materiały związane z życiem i działalnością świętych. Interesują mnie bardzo postacie apostołów Słowian, świętych Cyryla i Metodego. Nie udało mi się niestety zdobyć żadnego opracowania na ten temat. Byłbym więc wdzięczny za informację o nich”.

Szanowny Panie Stanisławie! W starożytności chrześcijańskiej pamiętkę Bożego Narodzenia obchodzono 6 stycznia, łącznie z Epifanią (obchodem hołdu trzech Mędrców). Uroczystość ta jako osobne święto ustanowiona została w Rzymie w IV wieku. Najstarsza wzmianka o tym zawiera „Chronograf” (ilustrowany, anonimowy kalendarz) z roku 354, sporządzony jako dar noworoczny dla wysokiego urzędnika rzymskiego-chrześcijanina. Święto Bożego Narodzenia znajduje się tam pod datą 25 grudnia.

Przyjęcie tej właśnie daty różnie próbuje się tłumaczyć. Według najbardziej rozpowszechnionej opinii, chrześcijanie nie znając faktycznej daty narodzin Chrystusa, celowo przyjęli dzień przesilenia zimowego dnia z nocą. Chcieli bowiem obchodzonego w Rzymie pogańskiemu świętu narodzin boga „Słońca Niezwycięzonego” przeciwstawić narodzenie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Jest On bowiem „Słońcem sprawiedliwości” (Mal 3,20), „Światłością świata” (J 8,12) oraz „Światłością, która oświeci pogan” (Łk 2,32). Byłaby to więc chrystianizacja święta pogańskiego. Inni natomiast wybór daty Bożego Narodzenia uzasadniają opartym na apokry-

fach Nowego Testamentu przekonaniu chrześcijan, że poczęcie Chrystusa jako człowieka dokonało się 25 marca. Zatem jego narodzenie powinno nastąpić w dniu 25 grudnia.

Do końca IV wieku święto to przyjęło się w Kościele zachodnim. Szybkiemu jego rozpowszechnianiu sprzyjało przyjęcie go na dworze cesarza Konstantyna Wielkiego. Ponadto w uroczystości tej, będącej potwierdzeniem — uchwalonego przez I Sobór Nicejski — dogmatu o bóstwie Jezusa Chrystusa, widziano pomoc w walce z błędami arianizmu. Również w IV wieku uroczystość ta przyjęła się w Kościele wschodnim. W Jerozolimie nastąpiło to ostatecznie dopiero na przełomie VI i VII wieku. Kościół ormiański wprowadził je dopiero w 1306 r.

Cyryl i Metody — a właściwie Konstantyn i Michał, gdyż takie były ich imiona chrzestne — wywodził się z Tesaloniki (dawny słowiański Sołun — dziś Saloniki) w Macedonii.

Cyryl urodził się w 826 lub 827 r. Studiował w cesarskiej akademii w Konstantynopolu, gdzie zapoznał się z klasykami starożytnymi oraz z teologią pątrystyczną. Około roku 847 przyjął święcenia kapłańskie i został bibliotekarzem przy świątyni „Świętej Mądrości” w stolicy cesarstwa wschodniego. Jednocześnie był doradcą patriarchy Ignacego. Wkrótce jednak osiadł w klasztorze nad Bosforem. Nie założył tutaj długo, gdyż powołano go na wykładowcę filozofii w akademii cesarskiej. Stąd jego przydomek „Filozof”.

Metody (starszy brat Cyryla) urodził się około 815 r. Otrzymał wykształcenie prawnicze i pracował początkowo w administracji państwowej. Przez pewien czas był nawet zarządcą jakiejś prowincji słowiańskiej. W roku 840 wstąpił do klasztoru w Bitynii (Azja Mniejsza). Około roku 860 wyprawił się wraz z bratem w celach misyjnych do Chazarów na Krym. Odtąd pracowali razem.

W roku 863 przybyło do Bizancjum (tak bowiem Słowianie nazywali Konstantynopol) poselstwo księcia wielkomorawskiego Rościława z prośbą o misjonarzy znających język słowiański. Chodziło mu bowiem o przeciwdziałanie wpływom łacińsko-niemieckim. „Bracia sołuńscy” (tak bowiem nazywano Cyryla i Metodego, — znali na pewno ten język z czasów swej młodości, gdyż w Macedonii nie brakowało osadników słowiańskich. Dlatego ich cesarz wyznaczył do tej misji). W tym celu wspólnie przygotowali oni przekład słowiański Ewangelii, Dziejów

Apostolskich, Psalmów oraz niektórych ksiąg liturgicznych. Stworzył też Cyryl najstarsze pismo słowiańskie, zwane „glagolicą”. Na Morawy przybyli w roku 864. Jednak już w dwa lata później — po zwycięstwie Ludwika niemieckiego — misjonarze nasi musieli uchodzić do Pannonii. Książę Kocel przyjął ich tutaj życzliwie i pozwolił rozpocząć pracę apostolską. Z braku duchowieństwa nie mogli jednak stworzyć tutaj organizacji kościelnej. Udali się więc do Akwilei (stolicy patriarchatu), gdzie spodziewali się uzyskać święcenia kapłańskie dla swych uczniów. W Wenecji spotkali się jednak z ostrym atakiem duchowieństwa łacińskiego, przeciwnego liturgii słowiańskiej. Sprawa oparła się o Rzym. Ostatecznie papież Hadrian II nie tylko udzielił święceń przedstawionym przez Cyryla i Metodego uczniom, ale zaakceptował nową liturgię. Udzielił też Metodemu sakry biskupiej i mianował go arcybiskupem Moraw i Pannonii. Podczas pobytu w Rzymie Cyryl zachorował i zmarł 14 lutego 869 r.

Metody nadal kontynuował działalność misyjną wśród Słowian. Na około 100 lat przed

wprowadzeniem przez Mieszka I chrześcijaństwa obrządku łacińskiego, misjonarze słowiańscy dotarli na ziemię Wiślan. Świadczą o tym wykopaliska na Wawelu i w Wiślicy. Jednak działalność jego napotykała na dalsze przeszkody. Nie ominęły go nawet prześladowania; był bowiem więziony przez biskupów niemieckich. Kres jego działalności położyła śmierć (w Welehradzie lub w Mikulczycach) 6 kwietnia 885 r.

Korzystając z okazji, życzę Panu i wszystkim Czytelnikom obfitych łask Bożej Dzieciny oraz prawdziwej świątecznej radości.

DUSZPASTERZ



PRZYGOTOWANIE RYB DO SMAŻENIA I GOTOWANIA

Zgodnie z tradycją na wielu świątecznych stołach pojawiają się smaczone dania z ryb morskich i słodkowodnych. Aby ułatwić pracę paniom domu, podajemy czynności związane z przygotowaniem ryb na świąteczny stół.

Ryba gotowana

Z karpia można przyrządzić wiele potraw. Po dokładnym umyciu pod zimną wodą, przystępujemy do sprzątania. Oстрыm nożem lub nożyczkami obcinamy ogon i płetwy. Specjalną skrobaczką do ryb lub nożem kuchennym dokładnie zeszkrobujemy łuski. Po rozcięciu jamy brzusznej usuwamy wnętrzności, uważając, by nie uszkodzić żołądka. Wycinamy skrzelę i jeszcze raz dokładnie myjemy całą rybę. Najlepiej gotować rybę w specjalnie do tego celu przeznaczonym wanienku.

Ryba smażona

Najmniej doceniana, a bardzo smaczną rybą morską jest dorsz, który nie zawsze sprzedawany jest w postaci filetów. Po dokładnym usunięciu płetw, łusek i umyciu przecinamy rybę wzdłuż kręgosłupa od strony grzbietu. Po oddzieleniu jednej połowy ryby usuwamy kręgosłup, tak aby w filetach zostało jak najmniej ości. Po zdjęciu skóry otrzymujemy dwa platy apetycznego mięsa. W zależności od przeznaczenia rybę dzielimy na porcje. Lekko solimy, a następnie panierujemy, czyli obtaczamy kolejno w mące, rozbitym jajku i tartej bułce. Przygotowaną rybę najlepiej smażyć na oliwie lub oleju, układając porcję na dobrze rozgrzanej patelni.

Wszystkim Paniom domu życzę udanej kolacji wigilijnej i Wesolych Świąt.

ZOFIA

dokończenie ze str. 14

rozwałkowanego ciasta wycinamy kieliszkiem do wina kółka, na każde kółko nakładamy nieco forszy grzybowego (przygotowanego według przepisu na farsz do uszek) i ze złożonym przez pół kółek formujemy zgrabne pierożki, dokładnie zlepiając ich brzegi. Pierożki układamy na blasze i pieczemy w gorącym piekarniku na złoty kolor. Podajemy ciepłe lub odgrzane (w piekarniku).

Wigilijna zupa grzybowa

Wigilijna zupa grzybowa, podobnie jak barszcz, jest zupą postną. 5—7 dkg grzybów suszonych prawdziwych (szybko umytych w zimnej wodzie) zalewamy 2 ltr. letniej wody i gotujemy na małym ogniu pod przykryciem. Gdy grzyby zmiękną, dodajemy sporo włoszczyzny bez kapusty oraz 10 ziarenek czarnego pieprzu. Po dodaniu włoszczyzny zupełnie gotujemy przez 25—30 minut. Do klarownej, przelanej przez gęste sitko zupy, posolonej do smaku i ewentualnie nieco „zaostrzonej” odrobiną soku cytrynowego, dodajemy ugotowane i pokrajane w cieniutkie paseczki czapeczki grzybów oraz oddzielnie ugotowane łazanki.

rodzina

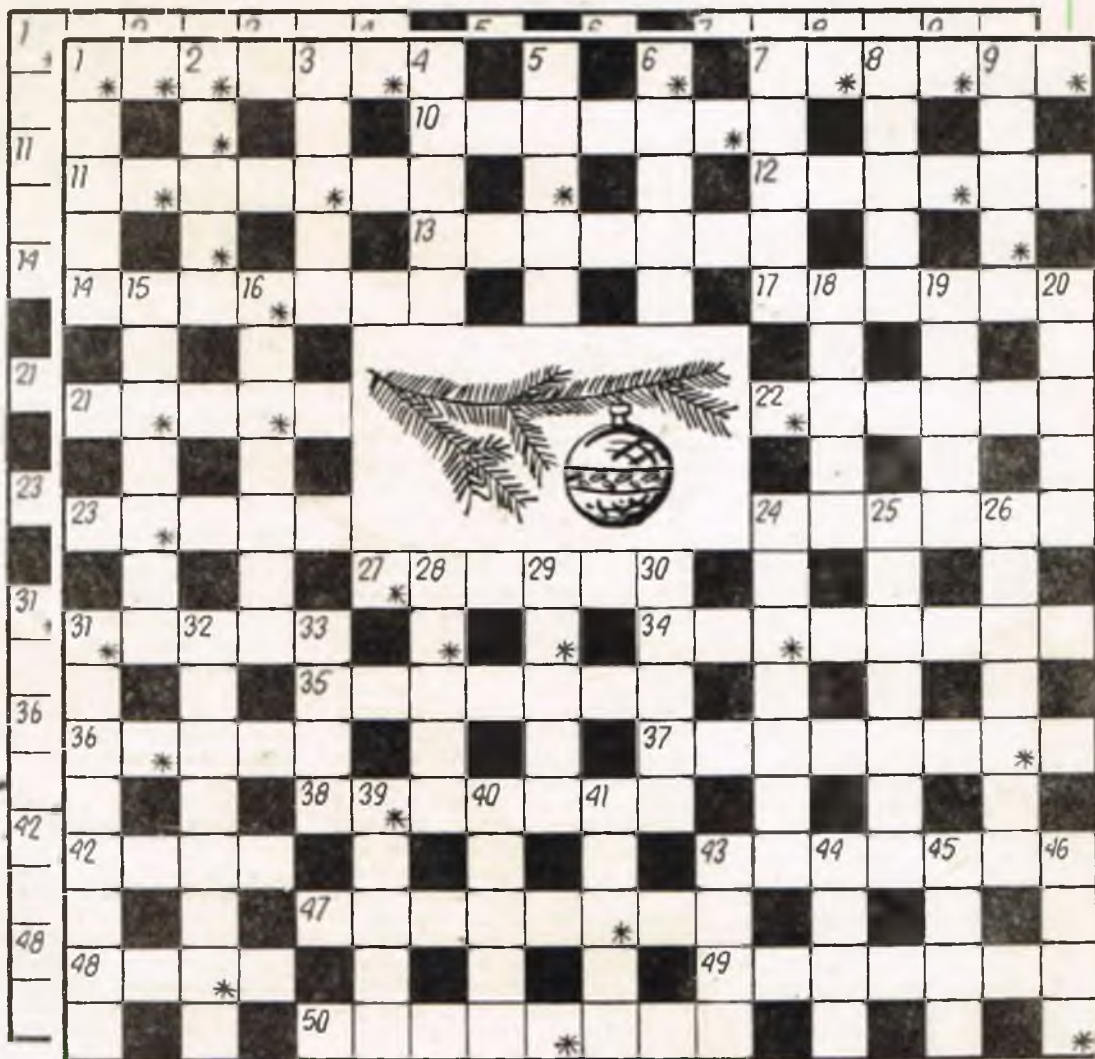
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczeństwo Towarzystwa Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorem: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorem. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Druk PZGraf, ul. Smolna 10. Nakład 25 000 egz. Zam. 836. M-96.

POZIOMO: 1) część przewodu pokarmowego, 7) znana piosenkarka polska, 10) rozsądek, przezorność, 11) choroba skóry powstała na skutek nadmiernego pocenia się, 12) pas zdobiący spodnie galowe, 13) lichy, niedbale wykonany przedmiot, 14) pocisk łuczniczy, 17) dawniej: odmówienie ręki panny starającemu się o nią, 21) korytko przy okapie dachu, 22) ciężka fizyczna, 23) taniec rodem z Kuby, 24) biegłość nabyta przez dłuższą praktykę, 27) bohater „Placówki” Prusa, 31) składnik specjalnych stali, 34) zawiera leki do udzielenia pierwszej pomocy, 35) rzecz wykonana szydełkiem lub na drutach, 36) górują nad Zakopanem, 37) nad Drwęcą, 38) wierszowana rozrywka umysłowa, 42) użyteczny w kuchni, 43) posadzka z klepek, 47) coś z pościeli, 48) modlitewna kropka, 49) analiza, 50) krzew o żółtych kwiatach.

PIONOWO: 1) pokaz, porada, 2) czeski kuzyn „Ursusa”, 3) myśliwy, 4) powieść Gojawiczyńskiej, 5) bar, knajpa, 6) imię Soplicy, 7) dawny polski statek wiosłowy do transportu rzeczno, 8) rasowy wierzchołek, 9) wśród Indian, 15) część stadionu, 16) solenizantka z 30.X., 18) srebrzysty lantanowiec, 19) gwałtowny deszcz, 20) kwitnie tylko raz, 24) fabryka żółci, 25) rzadko ukazujący się periodyk, 26) okres uczniowskiej laby, 28) sto arkuszy papieru, 29) głowonóg na sepie, 30) świątynia w Mekce, cel pielgrzymek muzułmańskich, 31) pracownia rzemieślnika, 32) żółty kwiat rabatowy, 33) ubiór treningowy, 39) spiszek, sprzysiężenie, 40) indyjska złotówka, 41) z Kopenhagą, 43) lotny stan cieczy, 44) siostra Lilli Wenedy, 45) Barbara, 46) jadalne bulwy kolo-kazji.

Litery, które znajdują się w kratkach oznaczonych gwiazdkami, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą hasło krzyżówki. Rozwiązania samego hasła krzyżówki prosimy nadsyłać do 10.I.1984 r.



KRZYŻÓWKA Z ŻYCZENIAMI



Na Boże Narodzenie
weseli się wszystko
stworzenie

Przedstawiamy dziś Państwu wybór polskich przysłów, związanych z Wigilią Bożego Narodzenia, Pasterką, Bożym Narodzeniem — czyli z Godami. Większość z nich zawiera przepowiednie pogody bądź prognozy dotyczące urodzaju w nadchodzącym roku. Dobra to więc okazja, aby, zapamiętawszy Wigilijną i Bożonarodzeniową pogodę, dowiedzieć się, co nas czeka w roku przyszłym.

Jakiś we Wilija, takiś cały rok.

Wigilia piękna, a jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna.

Gdy pasterka jasna, to komórka ciasna.

W Wigilię mróz, będzie siana wóz.

Jak we Wilie gwiazdy świecą, kury dobrze jajka niesą.

Jeśli dzień wigilijny pogodny, będzie roczek urodny.

Jak we Wilia z dachu ciecze, zima długo się przewlecze.

Jaka Wigilia, taki styczeń.

Pogoda na Wigilię Narodzenia do Nowego Roku się nie zmienia.

Gdy jutrzienka przed Gody długo świeci, chleba mają dosyć boże dzieci; gdy zniknie gdzieś w zasłonie, nastąpią lata płone.

Gdy się Chrystus przed pełnią rodzi, w następny rok urodzaj dogodzi.
Śnieg w Gody niesie urody.

Jeśli śnieg, gdy Bóg się rodzi, owoc bardzo się obrodzi.

Zielone Boże Narodzenie, a Wielkanoc biała, w polu uciecha mała.

Boże Narodzenie po wodzie, Wielkanoc po lodzie.

Kiedy Gody mróz pościna, na Wielkanoc chlapanina.

Gdy choinka tonie w wodzie, jajko toczy się po lodzie, a gdy choinka stoi na lodzie, jajko pewnikiem utonie w wodzie.

Na Boże Narodzenie masz lutego widzenie.

Na Boże Narodzenie mróz, szykuj, chłopie, wóz

Na Boże Narodzenie roztajanie, szykuj, chłopie, sanie.

Na Boże Narodzenie przybyło dnia na kurze stąpnienie.

Gdy na Szczepana błoto po kolana, na Zmartwychwstanie wytoczym sanie.

Jak się upije na święty Szczepan, to do drugiego świętego Szczepana pijany.

Pogoda marcowa taka jak i Szczepanowa.

Z przyjemnością zawiadamiamy naszych czytelników, że już od następnego numeru, pierwszego w nowym roku, rozpoczynamy druk nowej powieści — „Wrzосу” Marii Rodziewiczówny. Przychylając się do próśb czytelników, którzy pragnęliby skompletować sobie odcinki powieści, będziemy ją drukować dwustronnie, na 15 i 16 kolumnie. Życzymy milej lektury!